

OSYRENA

Tygodnik Wolnych Polaków - Hebdomadaire des Polonais Libres

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
80, rue Legendre, 20 PARIS (17)
Métro Villiers Tel. WAGram 00-45

ROK III — Nr. 77
24 LIPIEC — 24 JUILLET 1949

PRIX 15 fr.
CENA 15 fr.

W numerze:

PRASA ANGIELSKA
O KSIĄŻCE
GEN. ANDERSA

•
CZAS NAWRÓCIĆ
ZE ZŁEJ DROGI

•
OD PLANU
MARSHALLA
DO RADY EUROPY

Duch w ofensywie

Przyszły historyk niewątpliwie nazwie czasy, które obecnie przeżywamy, okresem wielkich zmagania ideologicznych.

Dzisiejsi politycy, zbyt skłonni do liczenia się jedynie z rzeczywistością namacalną, bez wzięcia pod uwagę jej światopoglądowego podkładu — w większości wypadków zacieśniają teren sporu do przeciwstawienia wschodniej i zachodniej koncepcji demokracji. Czołowymi przedstawicielami przeciwnych obozów miałyby być Stany Zjednoczone A.P. z jednej strony, a Związek Sowiecki — z drugiej.

Pozory wydają się przyznawać takiemu pogładowi rację. Świat jest przecież podzielony, a raczej — rozdarty na dwie wyraźnie ograniczone sfery wpływów, w których ton nadają właśnie te dwa najpotężniejsze mocarstwa. —

Obie strony szykują się niemal otwarcie do rozgrywki zbrojnej.

Dla bardziej wnikliwego obserwatora, a po wypadkach ostatnich dni i dla szerokiego ogółu powinno jednak stać się jasne, że walka zasadnicza toczy się nie pomiędzy Moskwą a Waszyngtonem, lecz pomiędzy Kominformem a Watykanem.

Oczywiście, Ameryka i Rosja odmiennie pojmują rolę i zadanie państwa, hołdują wręcz przeciwnym metodom rządzenia, inaczej sobie wyobrażają najlepszą strukturę organizacji społecznej. Lecz i tu, i tam punkt ciężkości leży w sferze zagadnień ekonomicznych, takiego czy innego ułożenia materialnych form ludzkiego współżycia. Dojście do porozumienia jest więc teoretycznie możliwe — i stąd tak liczne próby znalezienia kompromisu.

Walka pomiędzy Kremlem a Watykanem nosi całkowicie inny charakter. Jej czysto ideowej istoty nie zaciemniają żadne ukryte troski o źródła surowców czy rynki zbytu.

Gdy komuniści chcą obniżyć człowieka do poziomu owada, spełniającego pewną określoną funkcję i przedstawiającego wartość jedynie w zależności od przysług oddanych ulowi czy mrowisku — Watykan uparczywie broni człowieka w człowieku, nie godząc się na sponiewieranie i zdeptanie ludzkiej duszy.

Ogarniając to wszystko, co zawiera program państw zachodnich — boć przecie cała ich kultura opiera się na chrystianizmie — Rzym wychodzi daleko poza granice ich zainteresowań, skierowanych raczej ku rozwiązywaniu koniunkturalnych trudności chwili bieżącej, niżli ku rozwiązywaniu problemów podstawowych, nakreślających drogi przyszłości — i śmiało stawia kategorycznie żądanie: trzeba się zdecydować i wybrać — za Stalinem czy też za Chrystusem!

Tu zaś „dogadać się“, wybrnąć z dylematu drogą wzajemnych ustępstw i koncesji — nie ma żadnego sposobu!

Byłoby błędem zasadniczym sprowadzać akcję Watykanu do walki o przywileje duchowieństwa, czy nawet o same tylko dobro Kościoła. Zadanie, jakie wziął on na siebie, jest tak szerokie i tak piękne, że nie trzeba być ani katolikiem, ani nawet w ogóle człowiekiem wierzącym, by widzieć w Ojcu Świętym najbardziej szlachetnego i bezinteresownego — w ziemskim rozumieniu — bojownika o najcenniejsze ideały całej kulturalnej ludzkości.

Rzym nie posiada ani dywizji pancernych, ani latających fortec. Nikomu nie grozi bombą atomową. A jednak Moskwa bardziej się obawia jego moralnego potępienia, niż armat i czołgów. A jednak nie wiedzą komuniści, jak sobie poradzić z tymi bezbronnymi żołnierzami dobrej sprawy, co to gotowi są iść bez słowa skargi na męczennictwo, pewni, że można im zabrać życie, lecz duszy zabrać nie sposób.

Albowiem i dla materialistów staje się dziś jasne, że nie ma nic bardziej niezmożonego niż duch.

Po długim okresie cierpliwiej tolerancji, Kościół zdecydował, że dalej trwać w defensywie już nie może, że przyszła pora na kroki stanowcze.

Dla nas, Polaków, wysunięcie na czoło momentów natury moralnej posiada wyjątkowe znaczenie. Boć przecie nie możemy dziś nic rzucić

na szalę wypadków dziejowych prócz naszego idealizmu, naszej gotowości do poświęceń, naszej twardej woli wytrwania.

Zmuszenie do odrotu ciemnych sił materializmu, potępienie brutalnej fizycznej przemocy, zakaz wszelkiego paktowania z komunistami — to tyleż kroków naprzód ku zwycięstwu naszej słusznej sprawy.

W. Junosza

SZUKAJĄ OCHOTNIKÓW !

Władze francuskie zarządziły przymusowe wydalenie z Francji prezesa komunistycznej organizacji młodzieży „Grunwald“, Bohdana Wasilewskiego.

Czynnikom reżymowym to się nie bardzo podoba: taki dobry był z niego agent, tak się wysilał, by deprawować młode polskie dusze! Więc nakłaniają emigrantów, by składali petycje, żądające cofnięcia decyzji władz. By robili nacisk na Francuzów, aby ci zostawili u siebie w kraju wroga Francji i wroga Polski...

Jaki będzie rezultat? Z podpisów — władze francuskie dowiedzą się, do kogo z mieszkających we Francji nie mogą mieć zaufania, kto idzie na pasku agentów Kominformu, kogo więc byłoby lepiej się pozbyć.

Agenci reżymu powinni by więc zachęcać wychodźców do składania podpisów w sposób następujący:

„Wasilewskiego wyrzucają z Francji. Kto chce być odstawiony do granicy następnym transportem — niech podpisze petycję!“

O CZYM TU DUMAC...

Niemal w tym samym czasie odbyły się w Paryżu dwie symboliczne uroczystości. Jedną z nich było zakończenie roku pracy polskich szkółek niezależnych obwodu paryskiego, drugą — rozdanie reżymowych świadectw dojrzałości.

Pierwsza zgromadziła w paryskim Domu Kombatanta działkę ze szkółek: Paryża, Argenteuil, Blanc Mesnil, Aulnay s. Bois, Rueil i St. Denis — coś około setki. Działka przedstawiała zgromadzonym licznie rodzicom i zaproszonym gościom dorobek swej rocznej pracy. Szczerze, prosto, wesoło! Niewprawne usteczka dziecięce mówiły i śpiewały o Polsce, o miłości do nieznannej Ojczyzny, o dalekim, ukochanym Wilnie, o tak sercu polskiemu bliskim Lwowie, Dzieci robotnicze, dzieci chłopskie, dzieci wyro-

bników pióra ślubowały miłość i służbę umęczonej Ojczyźnie, którą kochać u czy je niezależna szkołka polska.

Ta szkołka uczy je też obyczajów narodowych, wszczepia w nie tradycje staropolskie i tworzy z nich Polaków prawdziwych, Polaków z ducha.

Druga uroczystość ze wszystkimi cechami sztywnej galówki (specjalność moskiewska) odbyła się pod przewodnictwem enkawudowskiego agenta, który wydawał siepaczom sowieckim polskich literatów i uczonych. I ów wróg polskiej kultury narodowej miał czelność mówić wypaczanej przez reżymowego nauczyciela młodzieży o „błogosławieństwie, jakie demokracja ludowa przyniosła chłopu i robotnikowi polskiemu, otwierając przed nim dotychczas niedostępne dla nich wrota uczełni“. Co powiedziałyby na to setki synów i córek chłopów i robotników - emigrantów, setki stypendystów Związku Polaków, które przez tyle lat kształciły się w Polsce i we Francji dzięki funduszom społecznym? Obywatel, reprezentujący dyplomację reżymową, zakończył zapewnieniem, że ci synowie emigracji, ta sól ziemi polskiej, pojedzie do kraju budować „ludowość polską“. Gdy rozpoczęto wywoływać chłopców dla wręczenia im dyplomów, dziwnie brzmiały te nazwiska polskie. Pierwsza, bodajże większa część nazwisk „wyzwolonego ludu“ kończyła się na „berg, baum, stein“ itd. No i z tym budowaniem również okazuje się gorzej, bo — jak twierdzą wtajemniczeni — zaledwie kilku maturzystów zdecydowało się na wyjazd do Polski. Pozostali mają więcej zaufania do „zgniłego Zachodu“. Wyciągnięcie wniosków pozostawiamy Czytelnikowi.

B-icz

KLATWA

Dekret Stolicy Apostolskiej ogłoszony 13 lipca 1949 roku wywołał wściekłość i panikę w szeregach komunistycznych. Stąd ta gwałtowna reakcja komunistów, szczególnie w krajach za żelazną kurtyną.

Jak dotychczas, najgwałtowniej zareagowali komuniści czescy: w niespełna 48 godzin po ogłoszeniu Dekretu polala się cała lawina gróźb pod adresem Kościoła Katolickiego. Czeska partia komunistyczna ogłosiła Kościół Katolicki „jako swego największego wroga“, poszczególni ministrowie czescy wystąpili z bluźnierczymi przemówieniami, groząc uznaniem za zdrajcę „demokracji ludowej i państwa“ każdego, ktokolwiek się waży stosować postanowienia Dekretu na terytorium Czechosłowacji. Tej orgii plugawych słów i wyzwisk towarzyszą niesłychane ataki na osobę Papieża Piusa XII.

Po ogłoszeniu Dekretu komuniści wiedzą, że ich szeregi zaczynają topnieć, gdyż dzisiaj nikt już nie może się tłumaczyć, że zapisując się do partii komunistycznej, względnie tylko z nią współpracując, nie wiedział, że staje w wyraznej kolizji z zasadami Kościoła Katolickiego. Dekret nie tylko wyraźnie sprzecyzował stosunek Kościoła do komunizmu, lecz również przewidział kary.

Największa kara spadła na tych wiernych, którzy wyznają doktryny materialistyczne i antychrześcijańskie komunistów, w pierwszym zaś rzędzie na tych, którzy tych doktryn bronią i je rozpowszechniają. Ipso facto — t.j. z samego faktu bez specjalnie ogłoszonej indywidualnej decyzji władz Kościoła — uznani oni zostali za odszczepieńców od wiary katolickiej i znaleźli się pod klątwą.

Komunizm jest teorią materialistyczną i antychrześcijańską. Swym postępowaniem komuniści wykazali, że są wrogami Boga, Wiary i Kościoła Chrystusowego. Dlatego Dekret uznał za niedozwolone zapisywanie się do partii komunistycznej, względnie udzielanie jej jakiegokolwiek pomocy. Tak samo niedozwolone jest drukowanie, rozpowszechnianie lub czytanie książek, periodyków, gazet i ulotek propagujących teorie, czy też działalność komunistów; z wydawnictwami takimi w ogóle nie wolno współpracować. Ci wszyscy, którzy dopuszczają się powyższych czynów, nie mają prawa przystępować do św. Sakramentów.

Prasa francuska, omawiając postanowienia Dekretu, dodaje, że jego stosowanie może nasunąć pewne trudności w parafiach. Nie ma też dotąd listy niedozwolonych książek, periodyków i gazet. Dla nas jednak, Polaków na emigracji, sprawa jest zupełnie jasna.

St. P.

(Dokończenie na str. 3-ciej)

Przegląd wydarzeń

Rada Narodowa w Londynie wydała odezwę następującej treści:

„Rodacy,
Prezydent Rzeczypospolitej, wobec niemożności przeprowadzenia wolnych i demokratycznych wyborów w Kraju, po wołał trzecią od 1939 roku Radę Narodową Rzeczypospolitej Polskiej, która będzie pełniła zastępczo niektóre funkcje parlamentu polskiego.

Rada Narodowa odda swe siły walce o wolność i niepodległość Polski w jej granicach z sierpnia 1939 roku — z ukochanym Wilnem i wiernym Lwowem na wschodzie — oraz walce o granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej — na zachodzie.

Pomna hasła „Za Wolność Naszą i Waszą“ Rada Narodowa będzie współdziałać z przedstawicielstwami innych narodów środkowo - wschodniej Europy w walce o wolność; będziemy dążyć jednocześnie do tego, by wspólna, lepsza przyszłość tych narodów została oparta na trwałych związkach między państwowymi oraz jak najściślejszej ich współpracy.

Dając wyraz opinii wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, Rada Narodowa stwierdza, iż nie uznaje ani układu zawartego w Jałcie ani instytucji z tego układu powstałych.

Chyląc czoła przed tymi wszystkimi, którzy w Kraju znoszą męźnie ciężkie doświadczenia przemocy rosyjsko - sowieckiej, wzywamy ich do zachowania spokoju, rozwagi i cierpliwości. Wszelkie akty rozpacz mogłyby w obecnych warunkach ściągnąć na Kraj dalsze nieszczęścia i bezcelowe ofiary.

Biorąc udział w akcji niepodległościowej, prowadzonej przez konstytucyjną Władzę Naczelne Rzeczypospolitej, Rada Narodowa będzie czuwać nad tym, by polityka polska była wolna od obcych wpływów i wierzy, że tylko taka polityka znajdzie uznanie zarówno obywateli polskich w Kraju i za granicą, jak i Polaków obywateli innych państw.

Rada Narodowa dąży do wzmocnienia

współdziałania wszystkich Polaków i polskich obywateli, stojących na gruncie ciągłości konstytucyjnych władz Rzeczypospolitej oraz programu niepodległościowego. Dlatego stwierdza, że wszystkie ugrupowania polityczne i stronnictwa, które wyznają te same zasady i walczą o te same cele, mogą i winny wejść do Rady.

Zdając sobie sprawę z grozy niebezpieczeństw, które ciąży nad losami naszego Narodu i Państwa, Rada Narodowa wierzy w ostateczne zwycięstwo, bo wierzy w sprawiedliwość Boga, w moc ducha Narodu Polskiego i jego umiłowaną wolność.

Rzeczpospolita Polska niech żyje!“

Wystąpienie Watykanu przeciw komunistom i odłączenie od Kościoła wszystkich, należących do partii bądź też współpracujących z komunistami przesłoniło sobą wszelkie inne wydarzenia.

Oddźwięk jest niesłychanie silny. W Italii partię komunistyczną ogarnęła panika. Już dziś można stwierdzić, że zadano jej cios, po którym trudno jej będzie się podnieść. We Francji wielki niepokój zapanował w środowiskach, nie należących do komunizmu, lecz w pewnych wypadkach taktycznie współdziałających z nim, np. CGTC i „chrześcijaństwo postępowe“. Oczekują oni zapo-

wiedzianych szczegółowych komentarzy do dekretu świętego Oficjum.

W krajach zakurtynowych zapanowała konsternacja. W Polsce rząd reżymowy nie odważył się podać wypowiedzi Watykanu do publicznej wiadomości. Jedynie w Czechosłowacji szereg dygnitarzy komunistycznych ostro zaatakowało Stolicę Apostolską, zapewniając, że kto będzie jej posłuszny — tym samym stanie się zdrajcą w oczach rządu. Został śpiesznie opracowany projekt ustawy, podporządkującej całkowicie Kościół władzy państwowej i przekształcającej księży w urzędników komunistycznego reżymu, zupełnie niezależnych od Papieża. Usiłuje się w ten sposób sprowadzić Kościół katolicki do tej roli, jaką ma w Rosji kościół prawosławny, będący jedynie narzędziem politycznym w rękach Kremla.

W związku z konfliktem ze Stolicą Apostolską, aż sześciu ministrów czeskich udało się po instrukcje do Moskwy.

W Blair House odbyła się w ścisłej tajemnicy ważna narada, w której wzięli udział prezydent Truman, gen. Eisenhower, min. Acheson, przewodniczący Komisji Atomowej Lillenthal oraz kilku członków Kongresu i Senatu.

Nie wydano żadnego komunikatu. Wiadomo tylko, że chodziło o powzięcie decyzji wyjątkowej wagi.

Rząd angielski posiada dowody, że strajki w Anglii zostały zarządzane przez Kominform. Wmieszany w tę sprawę jest polski Związek Transportowców (oczywiście reżymowy!).

Światowa Rada Kościołów, w której przedstawione są wyznania ewangeliczne, ogłosiła deklarację, potępiającą doktryny totalistyczne, uznając, że cel uświęca środki i stawiające władzę polityczną na miejscu Boga. Zwraca się ona do wszystkich chrześcijan, aby trwali przy swej wierze, stosowali zasady chrześcijańskie i wychowywali swe dzieci w duchu religijnym.

Kościół anglikański i protestancki uznały, że przekonania komunistyczne nie dadzą się pogodzić z wyznawaniem religii chrześcijańskiej.

Tito zamknął granicę z Grecją, stawiając w ten sposób komunistycznych partyzantów greckich w położeniu bez wyjścia.

W Japonii daje się zauważyć wzrost propagandy komunistycznej. Prowadzą ją jęcy, którzy powrócili z niewoli sowieckiej.

Prezydent Truman sprzeciwił się udzieleniu pożyczki frankistowskiej Hiszpanii.

Wiadomości z kraju

CUD W LUBLINIE

Jeden z księży Katedry Lubelskiej w czasie robienia porządków zauważył, że na twarzy Matki Boskiej w głównym ołtarzu pojawiły się krwawe łzy. Wiśc o tym rozeszła się lotem błyskawicy po całej Lubelszczyźnie. Do Katedry zaczęły ściągać tłumy ludzi. Natłok był tak wielki, że jedna osoba została zaduszona, kilkanaście odniosło rany.

W związku z tym Biskup lubelski ogłosił, żeby się powstrzymać od wszelkich pielgrzymek.

Reżym nazwał sprawę cudu lubelskiego „prowokacją“, „histerią zbiorową“ i wykorzystaniem sprawy kultu religijnego dla demagogicznych demonstracji.

W tej chwili reżym zwołuje w całym kraju przymusowe wiece, na których oskarża się duchowieństwo o szerzenie zamętu w społeczeństwie.

BIELANY POD WARSZAWĄ

Klasztor i Zakład Księża Marianów na Bielanych bardzo poważnie ucierpiał podczas wojny. We wrześniu 1939 Niemcy pociskiem zapalającym zniszczyli wieżę kościoła. Spłonęły przytem dzwony zabytkowe z okresu panowania Władysława IV. W czasie powstania pociskiem artyleryjskim zniszczoną została zabytkowa figura Matki Boskiej.

Obecnie dokonano już całego szeregu napraw. Potrzebują jednak opieki zabytkowe domy pustelnicze, w których niegdyś królowie polscy odprowadzali rekolekcje.

Reżym nie pozwolił księżom Marianom na otwarcie gimnazjum. W najbliższej przyszłości ma powstać na Bielanych niższe seminarium duchowne.

SZEŚĆ POLEWACZEK W WARSZAWIE

W Warszawie jest zaledwie sześć polewaczek i wozów do oczyszczania miasta. Ten brak odpowiedniego taboru, służącego do oczyszczania miasta, jest w dalszym ciągu zagadnieniem trudnym do rozwiązania.

PAŁAC RADZIWIŁÓW

Barokowy pałac Radziwiłłów, który znajdował się w Warszawie przy ulicy Bielańskiej, został zniszczony w czasie Warszawskiego Powstania. Obecnie jest odbudowywany. Pałacyk ten został całkowicie odsłonięty. Przebiegać będzie tędy trasa wschód - zachód. Stanowił on będzie bardzo przyjemny szczegół architektoniczny. W pałacu Radziwiłłów mieścił się będzie Związek Zaw. Pracowników Spółdzielczych.

„OSWIATOWIEC“

Akcję oświatowo kulturalną prowadzą różni działacze partyjni, którzy po ukończeniu odpowiedniego kursu, są wysyłani na przydzielone im placówki. Pracują ci działacze według wszystkich stosowanych przez reżym metod pracy. Stosują również na tym polu przodownictwo pracy.

W jednej z takich komórek oświatowo - kulturalnych w woj. gdańskim miał się odbyć wielki koncert. Zapowiedziano nazwiska ośmiu wielkich kompozytorów: Chopina, Szymanowskiego, Karłowicza, Moniuszki i innych. W dniu koncertu przybyło do owego miasta trzech wykonawców. Działacze oświatowo - kulturalni byli tym bardzo niemile zdziwieni.

— Spodziewaliśmy się ośmiu osób — powiedział jeden z nich z wyrzutem.

— Tylko trzech miało nas przyjechać

— odpowiedział jeden z przybyłych.

— No, dobrze — powiada działacz „kulturalny“ — a gdzie jest reszta? Gdzie jest towarzyszy Karłowicz, towarzyszy Moniuszko i inni? To będzie zawód dla naszej publiczności. Nawet kwatery już dla nich zamówiliśmy.

„PISARZ“

Niejaki Bronisław Wiernik, swego czasu podpora paryskiego szmatławca „Gazety Polskiej“ pojechał do Bułgarii. Nadesłał stamtąd reportaż który jedno z pism reżymowych w kraju wydrukowało. W tym reportażu tak tow. Wiernik pisze między innymi: „Rodzina Iwana Germańskiego ma 6 robotosposobnych. Przerobili w ciągu roku 795 trudodni.“ Gdzieindziej: „Rangel Konstantyn jeszcze się waha koło swoich trzech hektarów“.

Nawet komunistyczną „Kuźnicę“ zdenerwował ten żargon. Dlatego też wyraża wyjątkowo słuszne przypuszczenie, że tow. Wiernik pisał w ten sposób, by mógł być jednocześnie zrozumiany przez Bułgarów i Polaków.

POMIESZAŁO SIĘ

Jest takie przysłowie łacińskie, które brzmi: „Consuetudo est altera natura“, co znaczy: „przyzwyczajenie jest drugą naturą“. Jest inne przysłowie łacińskie, które brzmi: „Errare humanum est“. — „błądzić jest ludzką rzeczą“. Pewien „dziennikarz“ reżymowy stworzył trzecie przysłowie z tych dwóch: „errare humanum natura“.

Omyłka bardzo typowa. U tych piszących reżymowych analfabetów we wszystkim panuje podobny zamęt.

WYROK ŚMIERCI NA ADAMA DOBOSZYŃSKIEGO

Sąd reżymowy wydał wyrok śmierci na Adama Doboszyńskiego, który, jak brzmiał akt oskarżenia, sędzony był za czyny popełnione w okresie 1933-1939 i 1939 - 1947. Reżym starał się dowieść w czasie przewodu sądowego, że Doboszyński był szpiegiem niemieckim. Mimo całego matactwa i krętactwa reżymowcy nie mogli dowieść Doboszyńskiemu w czasie przewodu sądowego tej winy.

Ten „szpieg niemiecki“ jak go określają przeróżne gadzinówki, brał udział w kampanii wrześniowej, jako oficer saperów. W kampanii tej został ranny. Potem przedziera się przez Węgry do Francji, gdzie porzuca chwilowo działalność polityczną i staje jako żołnierz do walki z Niemcami. W I-szej Dywizji Grenadierów zdobywa na polu walki Krzyż Walecznych i francuski Croix de Guerre. Jeśli można, tak czy inaczej, oceniać jego decyzję powrotu do kraju w roku 1946, był to w każdym razie żołnierz odważny, bezkompromisowy i całkowicie bezinteresowny.

Proces Doboszyńskiego był procesem pokazowym. Przysiąc trzeba, że proces ten pod względem prostackiego kłamstwa pobli wszelkie rekordy.

O czym piszą inni...

Potępienie komunistów przez Stolicę Apostolską wywołało szerokie echo w prasie. Komentują je obszernie pisma wszelkich kierunków.

Oficjalny organ Watykanu „Osservatore Romano“ kładzie nacisk na wyjątkowo religijny charakter tego wystąpienia. Przypisywanie mu jakichkolwiek celów politycznych kwalifikuje ono jako oszczerstwo.

Rozwijają tę myśl „Le Monde“: „Po skazaniu kardynała Mindszenty, po tym, co spotyka arcybiskupa Berana, po czynionych w Bukareszcie, Budapeszcie i Warszawie próbach oderwania katolików od Rzymu, a nawet stworzenia konkurencyjnego kościoła — Stolica Apostolska zmuszona była do tego gestu obronnego“.

I wniosek: „Niema żadnej wątpliwości, że wśród setek milionów wiernych, które liczy Kościół Katolicki, bardzo niewielu zdecydowało się na wypowiedzenie posłuszeństwa Papieżowi. Jakże niepewności by nie rozdzielały ich duszy — dla ludzi prawdziwie wierzących wszelkie wątpliwości znikają z chwilą, gdy wypowiedział się Rzym!“

Powtarza to Andre Frossard w „Aurore“, pisząc pod znamienym tytułem: „Kościół broni wolności“:

„Rzym przemówił. Dla każdego katolika, którego nie oślepiła czcza pycha i który nie uważa siebie za mądrzejszego od Kościoła — sprawa jest rozstrzygnięta. Chrześcijaństwo absolutnie się nie da pogodzić z komunizmem. W duszy człowieka nie ma miejsca dla dwóch religii równocześnie.“

W „Figaro“ słynny pisarz Francois Mauriac wyraża pogląd, że decyzja Watykanu jest jednym z epizodów walki pomiędzy Moskwą a Rzymem, rozgrywanej się na terenach okupowanych przez Sowietów:

„Jedynie w Czechosłowacji, Polsce i innych krajach satelickich jest do pomysłenia, by wierni — pod wpływem strachu czy innego uczucia, powodowanego przez terror i ucisk — byli doprowadzeni do potworności, jaką jest przystąpienie do materializmu i ruchu antychrześcijańskiego...“

„W kraju wolnym, jak Francja, nie sądzę, by mogło być wielu katolików do te-

go stopnia pozbawionych rozumu, by przystępowali do sakramentów, będąc wyznawcami materializmu...“

W „Aube“ Maurycy Schumann pisze: „Przedstawiając się otwarcie, jako stronnictwo hołdujące stosowaniu przymusu, komuniści nie mogą występować w oczach ludu jako awangarda. Przyszłość należy nie do nich, a do ich ofiar. Na wstępie dramatu czeskiego — z którego wywodzi się dekret Watykanu — było skasowanie przez reżym komunistyczny wycieczki niedzielnej, oddająca człowieka bez reszty w służbę wytwórczości. W tym samym momencie, w liście do prezesa „Tygodni Społecznych“ p. Charles Flory, Ojciec Święty umieszcza postępowe społeczny „w jednakowej odległości od nieskrępowanej niczym samowoli i od tyranii bezbożniczego materializmu“.

„Jeśli bolszewizm staje się nadzieją zwiędła, Ewangelia pozostaje nadal prawdziwą młodością świata“.

Bardzo lewicowy „Combat“ podkreśla że Watykan „zgodnie z tradycją ostrożności, jakiej hołduje od tysięcy lat, uderzył dopiero w chwili, gdy wyczuł, że przeciwnik jest już zbyt słaby, by się oprzeć ciosowi.“

Socjalistyczny „Populaire“ zwraca uwagę na bardzo istotny w jego oczach fakt, że Święte Oficjum potępiło jedynie komunizm, a nie marksizm, jako teorię społeczną, i przeciwstawia ogólnie sformułowanie potępienia przez Stolicę Apostolską wypowiedzi marszałka Montgomery, który oświadczył, że „jako żołnierz katolicki, przeciwny jest komunizmowi i wszystkim zasadom, na jakich się on opiera.“

O reakcji pism komunistycznych do wiadujemy się z „Przeglądu prasy“ w „L'Aube“:

Paryska „Humanité“ wykreca kłopotliwym ogonem: to komuniści „bronią katolików przed despotyzmem Watykanu, chcącego pozbawić ich wolności przekonania, co jest przejawem totalitaryzmu“

Kto nie zna tej moskiewskiej „wolności przekonania“?

Inne pismo komunistyczne, belgijski „Drapeau Rouge“, z pasją oskarża Papieża, że się „wysługuje anglosaskim imperialistom“?!

Od planu Marshalla do Rady Europy

Przed kilku dniami francuskie Assemblée Nationale upoważniło Prezydenta Republiki do ratyfikowania układów londyńskich (z marca br.), które ustaliły statut Rady Europy. Dyskusja nad tekstem statutu miała podwójny charakter: polityczny i ustrojowy. — Polityczna strona zagadnienia polegała na zdecydowaniu, czy Niemcy mają, czy nie mają wysyłać swoich przedstawicieli do Rady oraz do istniejącego ponad Radą Komitetu Ministrów; sprawa ta stanie się jednak aktualna dopiero po podpisaniu traktatu pokojowego z Niemcami. Inna sprawa polityczna, to taki sposób wyboru delegatów do Rady, aby się nie dostali do niej komuniści; zdecydowano w tej sprawie, że obie izby parlamentu (Assemblée Nationale, która wybiera 12 delegatów i Conseil de la République, która wybiera 6) dokonają wyboru większością głosów, a nie według systemu proporcjonalności; nie zadowolono odczyście komunistów, których zapytano, dlaczego pechają się do instytucji, którą skądinąd gwałtownie zwalczają. — Sprawy polityczne nie wyczerpują jednak zagadnienia Rady Europy. Trzeba bowiem powiedzieć sobie dokładnie, czego się chce od ciała, które ma być właściwie pierwszym parlamentem Europy, widomym znakiem, że posunęliśmy się już sporo na drodze do zjednoczenia i uporządkowania naszego kontynentu! I tu właśnie ścierają się dwie tezy, które — dla uproszczenia — nazwijmy: angielską i francuską.

„Unioniści” angielscy, których najwybitniejszym przedstawicielem jest Churchill, chcieliby zjednoczyć Europę w jakiejś unii suwerennych państw; te państwa od czasu do czasu porozumiewałyby się ze sobą, aby wspólnie załatwić jakies zagadnienie, interesujące wszystkich. Byłyby to jednak — powtarzamy — państwa absolutnie suwerenne, którym żadna władza, nawet wspólnie wyłoniona, nie mogłaby nic kazać. Nic by się przeto w ustroju naszego kontynentu nie zmieniło i cała historia z Radą Europy byłaby to tylko „du vieux neuf”, jak mówił Francuz. W tym stanie rzeczy nie trzeba się dziwić, że Anglicy (i to tak konserwatyści jak i laburzyści!) postarali się o to, aby Radzie Europy przyznać jak najmniej uprawnień. Będzie to więc jedynie ciało opiniotwórcze i doradcze, obradujące nad sprawami przedłożonymi mu przez Komitet Ministrów i odbywające swe sesje nad sprawami przedłożonymi mu przez Komitet Ministrów i odbywające swe sesje raz w roku. Delegaci poszczególnych krajów zasiadający w Radzie nie będą wybierani w głosowaniu powszechnym

przez ogół obywateli, ale — jak widzieliśmy — wyznaczani przez parlament. Jedynym ustępstwem jakie uzyskała strona nazwana przez nas „francuską” to artykuł mówiący, że głosowanie w Radzie ma się odbywać nie według krajów (np. wszyscy delegaci belgijscy za, a holenderscy przeciw jakiemś wnioskowi), ale indywidualnie (to znaczy część delegatów francuskich może głosować z Belgią za wnioskiem, a druga część z Holendrami przeciw wnioskowi).

Przeciwnikami tezy angielskiej o sposobie organizacji Europy są federaliści, grupujący się na kontynencie, a przede wszystkim we Francji. Otóż federaliści powiadają, że opieranie budowy nowej Europy na starych państwach suwerennych jest już dzisiaj przeżytkiem. Trzeba budować wspólne ponadpaństwowe instytucje i na ich rzecz ograniczyć suwerenność państwa. Nie jest to już dzisiaj jakiś wymysł doktrynerów, ale konieczność życia. Przypatrzmy się choćby ostatnim trudnościom z „Planem Marshalla”. Marshall w swojej słynnej mowie w Harvard w 1947 r. powiedział: „Europejszy! Sporządźcie wykaz waszych potrzeb gospodarczych, zastanówcie się w jakiej mierze będziecie sobie mogli wzajemnie pomóc, a dopiero gdy wasze potrzeby będą większe niż możliwości tych którzy przystąpią do „Planu”, Ameryka pomoże wam dolarami”. Nie było to nic innego jak wezwanie Europejczyków do uporządkowania gospodarki europejskiej w drodze wspólnego planowania i wzajemnej wymiany posiadanych dóbr. Nie- stety, Amerykanie dając pieniądze nie postawili warunku, że gospodarować nimi będzie jakiś europejski organizm wyposażony w egzekutywę; takim organizmem nie są bowiem ani placówki amerykańskie Planu Marshalla, ani też Organisation Européenne de Cooperation Economique; one tylko doradzają, liczą i dzielą; gospodarują państwa suwerenne! Doprowadziło to do stanu, w którym Szwecja za amerykańskie pieniądze buduje fabryki zegarków, tak jakby Szwajcaria i Francja za mało ich produkowały; to samo z Norwegią, która chce robić konkurencję angielskim i francuskim fabrykom włókienniczym. W końcu doszło do stanu, że wszyscy chcą sprzedawać, a nikt nie chce kupować i system wzajemnych płatności „zatkał się” tak dalece, że ministrowie europejscy i amerykańscy (ostatnia podróż Snyder'a) nie mogą rozplątać sytuacji, która nie jest jakąś kłótnią teoretyków, lecz grozi bezrobociem robotnikom europejskim i to mimo „Planu Marshalla”.

Przykład z odcinka gospodarczego, jaki przytoczyliśmy mówi sam za siebie: jeżeli chcemy budować naprawdę nową Europę, musimy mieć odwagę przyjęcia systemu federalnego, a więc ograniczenie suwerenności i stworzenie wspólnych instytucji ponadpaństwowych (nie tylko „międzynarodowych”). Dotyczy to tak zagadnień gospodarczych jak i politycznych. Tylko w ten sposób mamy bowiem jakieś szanse oparcia się najazdowi reszty Europy przez siły sowieckiego barbarzyńcy.

Dotychczas — tak w zakresie realizacji „Planu Marshalla” jak i przy dyskusowaniu nowej struktury Europy —

przeważało zdanie wyspiarskich Anglików przeciw poglądom kontynentalnych Francuzów, Belgów itp. — Zachowanie przez państwa pełnej suwerenności dało — widzieliśmy to na przykładzie „Planu Marshalla” — powrót do przedwojennego systemu autarchii (samowystarczalności każdego kraju), ułatwionego dopływem amerykańskich dolarów. — Obawiać się należy, że na odcinku politycznym — o ile rzeczy pójdą dotychczasowym torem — zamiast zjednoczonej Europy zachodniej mieć będziemy szereg komitetów, w których każde państwo będzie broniło swych podwórkowych spraw, a siedzący w Fontainebleau marszałek Montgomery będzie „prezesa” nieistniejącej armii, a nie dowódca sił zdolnych do działania w dniu, o którym wszyscy myślą, ale nikt nie chce mówić. — To też miejmy świadomość potrzeby szybkiej i gruntownej przebudowy Europy, i to w sensie prawdziwego federalizmu.

Jerzy JANKOWSKI

Czy już OPLACIŁEŚ PRE-NUMERATE ?

„SYRENE” należy nie tylko czytać, ale i popierać.

KLĄTWA

(Dokończenie ze str. 1-szej)

W Polsce rządzi obecnie narzucony przez Moskwę reżym komunistyczny. Wszystkie placówki dyplomatyczne i konsularne tego reżymu, wszystkie jego wydawnictwa na Zachodzie, wszystkie „organizacje społeczne” przez biurotówców organizowane i finansowane służą jednemu, jednemu celowi — ugruntowaniu materialistycznego i antychrześcijańskiego komunizmu. Katolicy, którzy świadomie i dobrowolnie pracują w tych ambasadach, organizacjach gazetach są dotknięci sankcjami Dekretu. To samo — acz w mniejszym stopniu — dotyczy tych naiwnych i łatwowiernych, którzy dali się komunistom obalamucić i opętać.

Dlatego głośno należy wołać i wszędzie powtarzać: z dala od ambasad i konsulatów reżymowych, z dala od różnych „rad narodowych”, „grunwaldów”, „konopniczek” i „opo”, z dala od różnych „Gazet Polskich” i „Światów”. To wszystko jest zadżumione, to wszystko jest objęte klątwą Ojca Świętego. St. P.

ZAGADKA ŚMIERCI DIMITROWA

W angielskich sferach politycznych wielkie wrażenie zrobiły rewelacje, dotyczące sposobu zlikwidowania przez Kominform bułgarskiego premiera Dimitrowa.

Dawny przewodniczący Kominternu naraził się już wysunięciem projektu federacji bałkańskiej (złe widzianego w Moskwie dlatego, że zmniejszał by zależność od Rosji). Nieco później donos na niego wysłała do Stalina osławiona Anna Pauker, chcąc ratować własną niepewną sytuację. Oskarżyła go... o bułgarski patriotyzm.

Politiuro się przeraziło: Jako? Ten Dimitrow, dotąd zawsze ślepo słuchający rozkazów i wiernie służący interesom Moskwy, miałby ambicje do samodzielnego myślenia i działania? Chciałby wyrosnąć ponad rolę biernego narzędzia? Trzeba go sprzątnąć!

Tymbardziej, że obok jest już Tito, od którego łatwo się zarazić otwartym nieposłuszeństwem wobec Kremla..

Do Sofii przybył samolotem minister Wyszyński. Gdy Dimitrow spotkał go na lotnisku, Wyszyński miał oświadczyć, że ma bardzo mało czasu, wobec czego proponuje, aby porozmawiali sobie zaraz — w kabinie samolotu. Gdy Dimitrow wszedł na pokład samolotu, ten niespodzianie wystartował do lotu powrotnego i zawiózł go do Moskwy. Ogłoszono, że premier wyjechał na „urlop zdrowotny”. — Nikt go więcej nie widział, aż dopóki — sam Stalin nie pofatygował się, by czuć w pełnym szacunku skupieniu przy... trumnie swego starego towarzysza.

Klasyczny przykład kremlowskiej perfidii!

Ciekawy szczegół: niemiecki adwokat Teichert, który bronił Dimitrowa — wówczas bożyszczą komunistów całego świata — w słynnym procesie o podpalenie Reichstagu, zmarł przed paru dniami w sowieckim obozie koncentracyjnym Buchenwaldzie.

Sic transit..

Melchior WAŃKOWICZ

(12)

Dzieje Rodziny Korzeniewskich

Bądź wola Twoja...

3.IX. — 7.IX. — 9. IX. — 11.X. — 12.IX.41.

Notatki pod tymi dniami zawierają dwa różne tematy.

Pierwszy to to, że okazało się, że do Kujbyszewa wjazd zamknięty. Wygnańcy wobec tego są zupełnie zdezorientowani. Trwają ciągle obrady — rozbili się na grupy. Każda grupa obrała inną miejscowość wyjazdu. Tymczasem wszystkie są trzymane na miejscu przez to, że rząd nie finansuje przejazdu, że koszt przejazdu mogliby zapłacić tylko po otrzymaniu zaległych należności za pracę, że obiecują, ale wypłacają drobnymi awansami, które rozżalają się na jedzenie. Chodzi więc o to, aby te zaliczki nie były rozprasane, a w całości szły na pokrycie należności poszczególnych grup, które w kolejności mogłyby wyjeżdżać. Na tym tle w głuchej tajdze odciętej od świata i nadziei, rozgrywają się spory podyktowane obawą, że ci co zostaną w dalszej kolejności — mogą pozostać na zawsze...

Drugi temat jest pomyślniejszy, co wygląda na paradoks: ludzie utracili zarobkowanie w truście

sowieckim, a ściślej powiedziawszy — przestali być adscripti do niewolniczej i niemal nieopłacanej roboty. Zamiast więc jednego dnia „bezrobocia”, mają ich siedem w tygodniu i los ich znakomicie się poprawia. Mąż Oli wypuszcza się w dalekie wyprawy po żywność. Upatrzył wieś o 22 kilometry po ciężkiej drodze górami i podejmuje się mniej przedsiębiorczym czy słabszym, a więcej zasobnym wygnancom nosić dla spieniężenia ubrania, zegarki itp. przedmioty codziennego użytku w zgniłej Europie, a w powrotnej drodze przynieść żywność.

„Heniusz bardzo się o mnie teraz troszczy. Mam u siebie oddzielny stoik miodu, jadam jaja. Przynosi mi również ze wsi pierogi rosyjskie, małe chlebki. Śmieję się z tego, że dba o syna. Takbym już chciała wiedzieć, czy naprawdę będę miała dziecko, czy to tylko taka słabość okropna. Mam stale nudności.

„Mówiłam stale Heniusiowi, że Bóg da nam dziecko dopiero wtedy, gdy już będzie dobrze na świecie, gdy już nie będę w takich warunkach, że nie będzie mnie to napa-

wało rozpacz i lękiem. Gdybym teraz zdobyła pewność, że istotnie jestem w ciąży, wiedziałabym niezbicie, że chwila wyzwolenia jest bliska.

Wiele rzeczy mnie ominęło: suknia ślubna, własne mieszkanko, gwiazdka u siebie. Czyżby i przygotowywanie wyprawki dla dziecka i to dla pierwszego dziecka również nie miało być moim udziałem? Ale przecie rozumiem, że Bóg jeśli zsyła małe przykrości, to po to, aby zaoszczędzić nam wielkich.

Tymczasem Bóg poczyna zsyłać i małe radości. Mąż dzięki swoim wyprawom jest w stanie być ich sprawcą:

„Rano przed wyruszeniem w tajemnicy kupił mi w magazynie karafkę, rondel malowany zieloną farbą, pieprzniczkę i paczkę pieprzu. Ogromnie się ze wszystkiego cieszę, bo to załóżek naszego gospodarstwa. Mamy sporo zapasów: dwa słoiczki miodu, puszkę maki, paczkę pieprzu.

15 — 17 — 19 — 20 — 24 — 25 wrzesień 1941 r.

Notatki z tych dni zawierają opis wyruszenia do stacji kolejowej i pobytu na niej. Po wyjechaniu innych grup, przyszła kolejka na grupę jadącą do Pierwouralska, do której zdecydowała się przyłączyć rodzina Korzeniewskich. Wie-

le kłopotów z zakupem skrzyni na rzeczy. Ostatnie noce pluskwy tak strasznie gryzą, że wszyscy są śmiertelnie niewyspani. Dawniej z roboty w lesie walili się, jak nieżywi na prycze i nie spali tylko noce, kiedy następował nowy wyrój pluskw. Obecnie nie są widać tak zmęczeni i absolutnie nie mogą spać. Ola więc ratuje się pisaniem pamiętnika przy świetle kłosa, bo ma nadzieję, że światło powstrzyma pluskwy.

Poza tym konieczność znajdowania się na miejscu, bo w każdej chwili każą im wyruszyć, znowu ogranicza możliwość poszukiwania żywności.

„Dzisiaj wyjątkowo jestem najejdzona, bo cały niemal barak mnie dożywia, a wszystko a conto mego spodziewanego dzieciątka. Więc p. Ala Silbermana dała mi kawałek chleba z marynowanym śledziem (nie silę się wcale opisywać co to była za pycha!) oraz kawałek chleba z miodem, p. Lederkramrowa — jak to w baraku — słysząc przez ścianę o moich dolegliwościach, przysłała mi zaraz wspaniałą przysmak: kawałek chleba z rzepą, zaś pani Adlerowa dołąła mleka do moich klusek na wodzie.

(Ciąg dalszy nastąpi)



DIKUMAROL, ŚRODEK PRZECIWIW ZAKRZEPOM

Jeszcze u schyłku ubiegłego stulecia poważne operacje chirurgiczne uchodziły za zabiegi wielce niebezpieczne.

Chory, którego w tym celu transportowano do szpitala przygotowany był nieomal na pewną śmierć.

Dużo się od tych czasów zmieniło. Rozwój techniki operacyjnej, sposobów wyjąłowania narzędzi i bielizny, ostrykrycie szeregu środków bakteriobójczych — wszystko to sprawiło, że przestaje się patrzeć na salę operacyjną jako na przedsiónek śmierci.

Mimo tych licznych udoskonaleń, statystyki nadal wykazywały spory procent niepoomyślnych wyników leczenia chirurgicznego wskutek powikłań pooperacyjnych.

Owe powikłania wypełniały w dużej mierze rejestr przypadków, o których złośliwie mówiono — operacja się udała, ale pacjent umarł.

Znaczna ilość tych niepowodzeń wynikała z nadmiernej krzepliwości krwi wywołanej z jednej strony zwiększeniem jej lepkości — z drugiej zaś zmianami w składzie jej składników i przesunięciami w zawartości soli mineralnych w tzw. osoczu czyli płasmy krwi.

Wzrost krzepliwości towarzyszy każdemu większemu urazowi fizycznemu. Nie da się zaprzeczyć, że operacja chirurgiczna jest urazem o dużym nasileniu.

Ta nadmierna krzepliwość prowadzi do powstawania zakrzepów tam, gdzie bieg krwi jest najpowolniejszy, a więc w żyłach — i to w żyłach kończyn dolnych.

SPROSTOWANIE

W numerze 75 „Syreny“ do artykułu pod tytułem „Działanie penicyliny“ wkładła się omyłka w zdaniu: „O ile ten lek działa bardzo skutecznie w rzęzące ostrej i niepowikłanej wtórnym rozsianiem się gronkowców“. Zamiast gronkowców powinno być gonokoków.

Wolna Trybuna

KTÓRĘDY DROGA DO WOLNEJ POLSKI ?

Wypowiedzi moje może nie będą podobać się niektórym Szan. Czytelnikom „Syreny“, a zwłaszcza jej redaktorom, lecz jako kombatant, uważam, że mam po części prawo poprosić o udzielenie mi „kącika“ w tygodniku „Syrena“, tym bardziej, że przeciw tygodnik ten ma być organem kombatantów. Coprawda, dziwi to wielu i mnie również, że „Syrena“ nie umieściła dotychczas w swym nagłówku — „Organ Federacji Kombatantów“. Dziwi nas to, ale nie gniewa. Może i lepiej tak... Gniewać by mogło raczej to, że za wiele swych szpał wypełnia artykułami które często dalekie są od spraw i ducha kombatantów. Inaczej wyglądał nasz organ „Głos Kombatanta“ przed wojną. Bo chociaż może niektórym naszym nowym kolegom — których pragniemy widzieć i uważać za kolegów sfederowanych — wydaje się, że jesteśmy młodzikami społecznymi i że jako takim, są oni nam niezbędni w celu służenia wytycznymi w sprawach patriotyzmu, za co jesteśmy im wdzięczni, lecz prosimy przyjąć do wiadomości to, że myśmy tu nie dzisiaj. Organizacja Rez. i b. Komb. zalicza się do starych organizacji emigracyjnych — cel powstania i egzystencji jej, miał zawsze za czołowe zadanie: pielęgnowanie ducha i kultury polskiej. Członkowie jej, to ludzie poświęcenia, którzy wszelkie prace i funkcje organizacyjne wykonywali bezinteresownie. Myśmy bez żadnych doradczych podszeptów w 39-tym roku usłyszeli zew Ojczyzny i czy w szereżach armii frontowej czy konspiracyjnej, wykonaliśmy swe obowiązki obywatelskie. Za to nie żądamy nic. Żałujemy tylko, że nie możemy dzisiaj cieszyć się wolnością Tej, dla której wraz z całym narodem polskim ponieśliśmy tak ciężkie ofiary. Boli nas i to, że niektórym te ofiarności Polaków chcieliby wpisać na poczet swych tylko jakichś ugrupowań i... że w niektórych wypadkach ofiarności ta była przez pewne odpowiedzialne czynniki zmarnowana.

Zakrzepy przywierają do ściany naczyń krwionośnych i pod wpływem prądu krwi rozdrabniają się i płyną z krwioobiegiem. Kiedy wielkość zakrzepu przekracza kaliber naczynia dochodzi do zaccopowania jego światła czyli do tzw. zatoru. Zatory powstają w różnych narządach. W płucach zator prowadzi do pooperacyjnego zapalenia płuc ogólnie znanego, często prowadzącego do śmierci, powikłania pooperacyjnego.

Zakrzepy — to znakomita pożywka dla bakterii chorobotwórczych. Stąd ich częste zakażenia. Zakaźne części zakrzepów krążą po całym organizmie roznosząc infekcję i dając obraz zakażenia ogólnego czyli posocznicy.

Nieomal równocześnie z odkryciem penicyliny udało się wykazać uczynom amerykańskim związek między śmiertel-

nymi krwotokami u bydła rogatego, wywołanymi drobnymi nieraz zadrążnieniami, a obecnością pewnego grzybka w paszy podawanej zwierzętom. Ów grzybek zmienia chemicznie skład siana i przemienia zawsze w nim obecne ciało zwane kumaryną na likumarynę czyli dikumarol.

Okazuje się, że dikumarol hamuje krzepnięcie krwi i sprawia, że zwierzęta żywiące zepsutą paszą giną od niezczym nie dających się powstrzymać krwotoków.

Dalsze badania pozwoliły ustalić, że dikumaryna (lub dikumarol) uniemożliwia powstawanie fermentu krzepnięcia krwi zwanego protrombiną.

Protrombina powstaje w wątrobie zwierzęcej. Do jej utworzenia potrzebny jest udział pewnej, stosunkowo niedawno wykrytej witaminy zwanej witaminą K.

Witamina K, zwiększająca krzepliwość krwi, zawarta jest w pomidorach, kapuście, pomarańczach i szpinaku. Poza tym może się tworzyć z innych produktów żywnościowych na drodze fermentacji w przewodzie pokarmowym.

Wydaje się, że rola dikumarolu polega na wypieraniu witaminy K. z tych procesów fermentacyjnych, które prowadzą do utworzenia protrombiny.

Witamina K i dikumarol — to przeciw-

nicy — słusznie więc nazywa się dikumarol — antiwitaminą K.

Nic więc dziwnego, że można skutki nadmiernego działania jednego leku usuwać podawaniem drugiego.

Słonność do krwawień wywołana nadmiernym podawaniem dikumaryny ustępuje już po niedużych dawkach witaminy K.

Niemcy odkryli ciało podobne do dikumaryny zwane heparyną. Lek ten jest skuteczny w zapobieganiu zakrzepom. Ma jednak dwie ujemne strony. Nie działa w zastosowaniu doustnym i jest b. kosztowny.

Dikumarol działa niezależnie od sposobu wprowadzania, zarówno doustnie jak i w zastrzyku.

Widzimy, jak obserwacje naukowe pewnych ujemnych zjawisk w życiu codziennym mogą prowadzić do dobroczynnych nieraz wyników. Jest to prawdziwe szczęście w nieszczęściu.

I to szczęście nie byle jakie! Statystyki pewnej kliniki amerykańskiej wykazują, że od chwili wprowadzenia dikumarolu ani jeden przypadek zakrzepu pooperacyjnego nie skończył się śmiercią.

W latach ubiegłych 11 procent zgonów pooperacyjnych przypisywano temu właśnie powikłaniu.

Dr. EL.

Czas nawrócić ze złej drogi

Gdy rozmawiamy w koloniach polskich z naszymi Rodakami to stwierdzamy, że patriotyzm ich nie wygasł, lecz wręcz przeciwnie — wzrasta. Inaczej jednak jest z przynależnością do organizacji. Poważna część z nich należy jeszcze do tych czy innych Związków. Większość stoi jednak z boku.

Na temat ten często rozmawiam z różnymi ludźmi. I cóż odpowiadają ?

— Jestem Polakiem — mówi prawie każdy z nich — zawsze byłem członkiem takiej lub innej organizacji patriotycznej, lecz obecnie na widok tego, co się dzieje, wycofałem się i nie należę nigdzie. Uważam, że w tych ciężkich chwilach, jakie dziś Polacy przeżywają, wszyscy winniśmy iść ręką w rękę, pozostawić zwady i swary na boku i wziąć się do pozytywnej i twórczej pracy społecznej. To co się dziś dzieje, przechodzi wszelkie granice cierpliwości. Pójdzie-

na zebranie, słyszysz tylko krytyki i wygadywania, do kogo masz należeć; idziesz na uroczystość — stwierdzasz bokot jednych przeciw drugim; czytasz gazetę tę lub inną — widzisz całe szpały przewisk, wymyślań itp. Kiedy przybyliśmy tutaj przed 20 laty, nie było wśród nas żadnych partyjnych rozdziewków, każdy działacz społeczny był dobrze widziany i szanowany, chętnie jedni zwracali drugich, uroczystości nasze były piękne, zebrania ciekawe i interesujące. Dziś wszystko to się skończyło. Dziś po naszych koloniach roi się od partyjek i partyj: Peeselów, Endeków, Chadeków, Pepesiaków itd. Każdy dziś chce być mądrzejszy od innego, każdy roztrząsa politykę na swój sposób, każdy wybiera rządy według swego upodobania. Jakże więc spokojny człowiek może z tym się pogodzić? Lepiej siedzieć cicho i nie nic robić“.

go doszukał i uprzedził fakt, bo artykuł Pański ukazał się dwa tygodnie przed ozym zjazdem.

Stanowisko uchodźstwa wojennego nie jest takie, za jakie je pan uważa. Po pierwsze — nawet członkowie wymienionych przez Pana powojennych organizacji, nie są wszyscy stuprocentowo akimmi — po drugie — wymienione przez Pana organizacje, to jeszcze nie wszystkie z tych nowych — po trzecie — wszystkie razem powojenne organizacje, to jeszcze nie całość uchodźstwa wojennego. — Federacja POO też jeszcze nie całość zorganizowanej emigracji przedwojennej. I słyszał Pan zapewne oddźwięki, będące konsekwencją deklaracji ze Zjazdu Federacji POO z 16-go stycznia. Bez wątpienia, że głos zorganizowanej Polonii wychodzącej nie może być bagatelizowany i będzie miał swoją wagę, lecz nigdy nie możemy marzyć o tym, by był czynnikiem decydującym. I jest to całkiem naturalne, że organizacje nie mogą pójść odrębną drogą niż naród — całość, bo każdy ich członek jest obywatel i częścią narodu. A naród nie zgodzi się nigdy na to, by ktoś, mianowany przez mianowanego, odpowiedzialny był za losy państwa tylko przed Bogiem i historią, a tym bardziej gdy zajdzie wypadek, że stosunek tego mianowanego do Boga jest negatywny. Oto rzeczywistość nie tędy droga.

Panie St. P. Przykro byłoby Panu, gdyby ktoś zmuszał Go do przekonania społecznych sprzecznych z jego wolą. Wolno je panu mieć stosownie do jego gustu. Wolno żądać panu, by przekonania jego były przez innych szanowane. To jest kwestia wolnej woli człowieka. Lecz niechaj nie ośmiela się pan, woli i przekonania swych sugerować na teren organizacji, której cel i zadanie nie koncentruje się jedynie na owym legalizmie i jego uwielbianiu. Spójrzmy odważnie prawdzie w oczy. Po przyjrzeniu się, bez nasilania wzroku, z łatwością stwierdzimy, niestety z boleścią i wstydem, że ów legalizm to fikcja.

A. CHMURA

Kombatant z Nord

Za wyrażane w tej rubryce opinie Redakcja nie odpowiada.

To, co słyszę tak często i to, co tu piszę, to nie jest czcza gadanina. Czas wielki nawrócić z tej tak złej i smutnej drogi! Czas, by różni uzdrowiacze przestali jątrzyć, czas by przestali burzyć Polaków jednych przeciw drugim.

Na horyzoncie politycznym rozgrywa się dziś wielkie rzeczy, niedaleką jest chwila, że w świecie nastąpi poważna zmiana. Tego nie potrzeba widzieć, bo to się odczuwa. Pęknięta kajdany obłudy, uciskanie narodów się kończy. Jest to jasne, to jest pewne, bo tak już jest na tym świecie, że złe się nie ostaje — lecz ginie, a dobre zawsze góruje nad złem. Trzeba więc, by nasza Emigracja na tę chwilę była przygotowana, by była zjednoczona, bo jeśli tego nie będzie, to czym się wykaże? Skłóceniem, rozbiciem, grupkami, grupkami, kilkoma naczelnymi organizacjami? Niechaj ci, którzy uważają, że mają monopol na uzdrawianie emigracji pomyślą, czy dobrze czynią, jeśli wybierają między ludźmi, bo ten jest lepszy a ten gorszy, że tego można kupić, a tamtego nie, że tak musi być, jak oni chcą! Trzeba, jeśli się chce je dnożyć, jednoczyć wszystkich, bo każdy, kto pracuje i chce pracować społecznie, jest coś wart. Nigdy nie będzie jedności, gdy przez podburzanie i przez szczucie jednych przeciw drugim będzie się chciało stworzyć to lub owo. Jeśli jakkolwiek organizacja jest nie w porządku — to trzeba ją uzdrowić, trzeba zmienić i statut, i regulamin, i ludzi, bo przecież to wszystko jest społeczne, jest dla wszystkich! Na Boga, tylko nie tworzyć czegoś innego, bo to zły system i niezdrowy: Odpycha on ludzi, przywiązanych do pracy. A przecież dobrych działaczy, ludzi twórczych tak wielu wśród nas nie ma. Pamiętam czasy, kiedy w naszych koloniach, jeśli ktoś nie został wybrany prezesem, to za tydzień zwoływał zebranie organizacyjne i tworzył nowe koło. Tak mieliśmy w niektórych ośrodkach dwa lub trzy koła muzyczne, teatralne i inne. To było na dołach i to ustalo, na miejsce tego jednak powtarza się to dziś u góry, a po co, to Bóg jeden tylko wie. Niech nowi uzdrowiacze emigracji wezmą to sobie do serca, czy dobrze jest, jeśli jaka patriotyczna organizacja urządzi uroczystość, a ludzie mówią między sobą: — ja tam nie pójde i ty też tam nie idź, to do sanacja. Inni mówią znów: — my tam nie pójdziemy, bo to partyjniacy. Ci znów powiadają, że tamci tylko z księżmi, tamci znów co innego i tak dalej i tak w kółko. A w końcu z tego wszystkiego wychodzi tylko samo zło.

Obecnie na emigracji nastąpiła nowa choroba: to choroba nadawania odznaczeń! Jest organizacja, która urządzi tylko odznaczniowe uroczystości i to prawie co niedzielę. Doszło do tego, że ludzie, którym te odznaczenia się proponuje, już sami ich nie chcą i na uroczystości się nie stawiają, bo im wstyd. Dochodzą nas również — ciche narazie — wieści, że to może się kiedyś skończyć kryminałem.

Czas już wielki nawrócić ze złej drogi, trzeba tylko odrobinę dobrej woli. Federacja P.O.O. pójdzie z wszystkimi, którzy tę lepszą drogę wskażą, tylko inicjatywa musi być rzetelna, słuszna i sprawiedliwa.

Fr. KĘDZIA

Nauka w Polsce

Jak całokształt życia tak i szkoła w Polsce reżymowej podlega stopniowej, konsekwentnej sowietyzacji. Nie sposób w krótkim artykule omówić organizację szkolnictwa, nowe programy, metody itp. Dziś chcę tylko poświęcić słów parę niepokojącemu z punktu widzenia niedalekiej nawet przyszłości — obniżeniu poziomu nauki, realnej wartości świadectw i dyplomów.

Czynniki reżymowe, wzorem sowieckim, lubują się w cyfrach. Niedawno szereg takich „radosnych“ cyfr z dziedziny oświaty i kultury podał w komunistycznym „Głosie Ludu“ reżymowy „minister“ tow. Wł. Sokorski. Dowiadujemy się tam o dwukrotnej — w stosunku do czasów z przed 1939 r. — liczbie studentów o... 15-krotnej liczbie uczniów szkół zawodowych, o stałym wzroście procentu dzieci robotniczych w szkołach wyższych itp. Wzrost ilości różnego typu szkół wyższych, zwiększenie ilości młodzieży studiującej — to fakty zdawałoby się dla przyszłości Narodu pomyślne. Zagadnienie to wygląda mniej radośnie, nawet niepokojąco, gdy do cyfr tych podejrzamy od strony jakości.

Stwierdzimy wówczas bez trudności, niepokojące obniżenie poziomu studiów, obniżenie realnej wartości różnych dyplomów i świadectw.

Pomijam tu już osławione szkolenie sędziów i prokuratorów na kilkunastomiesięcznych kursach, zastępujących 4-letnie studia prawnicze i 3-letnią praktykę (t. zw. aplikację) sądową, pomijam oficjalne skrócenie pewnych studiów (np. tytuł inżyniera po 3 latach!).

Ogólny poziom studiów obniżony został b. poważnie nawet tam gdzie formalna ich organizacja nie ulegała zmianie.

Złożyły i składają się na to różne przyczyny tak po stronie wykładowców jak i po stronie studiujących.

Jeżeli chodzi o wykładowców, to do przyczyn tych należeć będą: — b. duży wojenny ubytek starych, doświadczonych i poważnych sił naukowych, zwiększony w konsekwencji tego odsetek młodych docentów, zastępców profesorów i prowadzących wykłady zleczone, dość ciężka — nawet po zeszlatorocznej t. zw. „poprawie bytu“ — sytuacja materialna wykładowców, faktyczne ich skrupowanie w swobodnym głoszeniu swych zdobytych i poglądów naukowych w pewnych dziedzinach (socjologia, ekonomia, prawo, filozofia itp.), ogólne przygnębienie, pogłębiające się z dnia na dzień niewola Kraju itp.

Wśród grona wykładowców szkół wyższych coraz więcej spotyka się doktryzowanych i habilitowanych w bardzo szybkim tempie (pod naciskiem władz!) t. zw. ludzi reżymowych.

Jeśli chodzi o studentów, to jest tu niewiarogodna wprost różnica poziomów w przygotowaniu do studiów wyższych.

Ogół studentów podzielić można na 2 zasadnicze grupy — a) studenci posiadający świadectwa z ukończenia szkół średnich, uprawniające do studiów wyższych (licea, ogólne kształcenie i zawodowe) oraz b) „uprawnieni“ do studiów przez specjalne komisje.

Nawet w tej pierwszej grupie t. zw. „maturzystów“ rozpiętość stopnia przygotowania do studiów jest olbrzymia. Obok pełnowartościowych świadectw maturalnych szkół przedwojennych, niektórych obecnych (stare szkoły z własną tradycją oraz większość prywatnych), oraz zweryfikowanych świadectw z poważnych kompletów naukowych konspiracyjnych z czasu okupacji — mamy tu i pseudo - matury. Między t. zw. świadectwami zweryfikowanymi (z czasów okupacji niemieckiej) znajduje się szereg napwół lub czasem i całkowicie fikcyjnych, wystawionych często po znajomości, z „grzeczności“, podrobionych, — a zweryfikowanych dzięki nowym osobistym stosunkom i protekcjom. Znam człowieka z komunistycznego Zw. Mł. Pol., który, nie znając dobrze 4-ch działów arytm. i słabo pisząc po polsku — okazał mi uznane przez komisję zaświadczenie z „przerobienia kursu gimnazjum i liceum“ wystawione mu rzekomo jeszcze w 1944 r. przez nieżyjącego już kierownika tych kompletów naukowych w czasie okupacji.

Niezależnie od tego teraz jeszcze istnieje szereg gimnazjów i liceów t. zw. „skróconych“, w których ludzie pracujący zawodowo (przeważnie partyjni i protegowani) w godzinach wieczornych (wykłady i nauka własna) przerabiają po 2 klasy w ciągu roku.

Do szkół tych uczęszcza b. duży po-

cent pracowników U. B. Realna wartość większości świadectw absolwentów tych szkół „przyspieszonych“ — nie wymaga wyjaśnienia.

Najbardziej smutnym zjawiskiem jest dość pokaźny na niektórych wydziałach wyższych uczelni procent t. zw. „uprawnionych“ do studiów przez specjalne komisje, w których zasiada t. zw. „czynnik społeczny“ (przedstawiciel Zw. Zaw. Samopom. Chłopskiej i inni). „Upoważnienia“ te otrzymują t. zw. „młodzi aktywiści“ partii, Zw. Zaw. i innych organizacji reżymowych. Prócz tego, pod kierunkiem reżymowych wykładowców odbywają się t. zw. lata wstępne (U.K.P. — Uniwersyteckie Kursy Przygotowawcze), przygotowujące do studiów uniwer-

syteckich. Większość czasu i sił poświęca się nauce „marksizmu i stalinizmu“.

Wśród takich „uprawnionych“ do studiów spotyka się jednostki, które nie ukończyły nawet szkoły powszechnej. Osobiście nie chciałbym być niepartyjnym profesorem, „obcinającym“ na egzaminie takiego „upoważnionego“ do studiów aktywistę!

Trudno tu o cyfry, lecz śmiało powiedzieć można, że „mierzonych“ przedwojenną miarą studentów jest w dzisiejszej Polsce znacznie mniej niż przed 1939 roku.

Ponieważ otrzymanie stypendium naukowego uzależnione jest więcej od „aktywności“ absolwenta niż od jego możliwości naukowych — obok poziomu studiów wyrosła troska o poziom przyszłych naszych naukowców.

Ż B I K

Książka gen. Andersa przemówiła do sumień brytyjskich

Pod tym tytułem ukazał się w „Dzienniku Polskim i Dz. Z.“ z 12. 7. br. artykuł Aleksandra BREGMA-NA, który podajemy niżej w obszernym streszczeniu. Redakcja.

Leży przede mną duża paczka wycinków z prasy brytyjskiej. To recenzje z niedawno wydanej po angielsku książki gen. Andersa „An Army in Exile“.

Książka gen. Andersa była niewątpliwie — choćby przez samą wymowę przypomnianych faktów i przytoczonych rozmów — aktem oskarżenia pod adresem polityki sprzymierzeńców. Nie byłoby więc rzeczą nienaturalną, gdyby ze strony brytyjskiej próbowano odpowiadać na wysunięte zarzuty. Ale czytając te różne recenzje jest się uderzonym jak nieliczne i jak słabe są próby obrony polityki Teheranu i Jałty.

PRZEPOWIEDNIE SPRAWDZIŁY SIĘ

Publicyści angielscy najwyraźniej czują, że o obronę jest niełatwo. Kilku z nich wręcz przyznaje, że wówczas rację miał gen. Anders i ci Polacy, którzy zajmowali to samo stanowisko. Tak np. „Birmingham Post“ pisze: „Jeśli uważał on (gen. Anders), że W. Brytania i Stany Zjednoczone dały się oszukać swemu sojusznikowi (sowieckiemu), któż powie dziś, że się mylił?“ Szczególnie charakterystyczna jest konkluzja wielkiego dziennika londyńskiego „The Times“, który w latach wojny kroczył w pierwszym szeregu zwolenników appeasementu i poświęcenia Polski: „Krytycy mogą powiedzieć, że gen. Anders niedostatecznie ocenia trudności w jakich W. Brytania i Stany Zjednoczone podejmowały swoje zawsze nieudane wysiłki poparcia praw Polski. Wielu ludzi mówiło wówczas, że jest on „ekstremistą“. Jednakże... wszystkie jego przepowiednie spełniły się, podczas gdy przepowiednie jego bardziej umiarkowanych rodaków nie urzeczywistniły się.“

„Times“ jest niemalże jedynym piśmie, które podejmuje próbę obrony polityki Anglosasów. Nie zgadza się on z twierdzeniem, że ustępstwa aliantów spowodowane były obawą przed zawarciem przez Rosję odrębnego pokoju. „Times“ sądzi, że Anglosasi nie mieli po prostu innego wyjścia, i że jedynie polityka jałtańska stwarzała jakąkolwiek szansę. Nie ocenia jej zresztą wysoko, gdyż pisze: „Można zrozumieć oburzenie gen. Andersa, ale pozostaje do wykazania, że W. Brytania i USA mogły uczynić coś innego. Utworzenie nowego rządu polskiego przynajmniej zdawało się stwarzać jedną szansę na pięćdziesiąt zwycięstwa sprawiedliwości, podczas gdy odmowa udziału w planie, z miejsca przekreślała wszelką szansę.“

Gdy „Times“ uważa, że gen. Anders przecenił obawy Anglosasów przed odrębnym pokojem sowiecko - niemieckim, tygodnik „Tablet“ wprost przeciwnie sądzi, że niedostatecznie być może doceniał on „bardzo realne obawy zawsze towarzyszące anglo - amerykańskim mężom stanu, że nawet jeszcze w okresie Jałty Rosjanie mogliby ubić nowy targ z Niemcami“. „Tablet“ jest zdania, że największym oskarżeniem polityki anglo - amerykańskiej jest fakt, iż nie zabezpieczyły przyszłości polskiej w okresie bezpośrednio po klęsce Niemiec.

Fakt, że żadnych innych zastrzeżeń prasa brytyjska nie wysunęła, jest z pewnością bardzo znamienne.

Niemniej uderzające jest jak często pojawia się szczere przyznanie, że trudno jest wspominać o tym okresie polityki brytyjskiej i amerykańskiej bez uczucia wstydu i upokorzenia.

Prawdopodobnie najsilniejsze pod tym względem wrażenie wywołało przypomnienie przez gen. Andersa wykluczenia żołnierzy polskich od udziału w pamiętnej defiladzie zwycięstwa w 1946 r. „Manchester Guardian“ pisze na ten temat: „Przeciętny czytelnik brytyjski będzie odczuwał głęboki wstyd, głębszy i raczej inny od tego uczucia wstydu, o którym wspomina w swej przedmowie p. Harold Macmillan.“ A tygodnik „Time and Tide“ oświadcza: „Ten fakt (nieobecność Polaków w paradzie zwycięstwa) przynajmniej przez swoją symbolikę powinien wywołać u nas rumieniec wstydu za naszych władców i za nas samych; poza tym strony tej książki powinny być starannie czytane jako obraz postępowania, który w znacznej mierze doprowadził do stworzenia obecnej sytuacji. Tchórzostwo nawet dla koryzcy nie jest nigdy dobrą polityką; tchórzostwo, które prowadzi do straty, nie jest w ogóle polityką. Gen. Anders czuje, że... mocarstwa zachodnie nie postępowały bardzo honorowo w układach, które opisuje, tak jak je wówczas widział; może obecnie powiedzieć, że postępowanie ich było głupie, co z punktu widzenia politycznego jest rzeczą znacznie gorszą.“

Podobną opinię wypowiada p. Martin z „The Star“ (Sheffield): „Czytając te prosto napisane, ale cięte sprawozdanie o intrygach politycznych wokół armii polskiej, gdy wywalczała sobie drogę przez Włochy historycznymi zwycięstwami pod Cassino, Ankoną i Bolonią, czuje się niemal wstyd z powodu tego, jak ten bohaterski naród został najwyraźniej zdradzony przez mocarstwa zachodnie“.

O 2 KORPUSIE

Niepodobieństwem jest oczywiście przytoczyć to wszystko, co z okazji książki dowódcy 2 Korpusu, prasa napisała o bojach żołnierza polskiego we Włoszech oraz o samym autorze. Wystarczy zacytować głos „Timesa“: „Była to niewątpliwie jedna z najświetniejszych jednostek jakiegokolwiek armii uczestniczącej w wojnie. Również trudno byłoby znaleźć zdolniejszego i bardziej energicznego dowódcę korpusu, niż autor tego opowiadania. Inni dowódcy korpusu byli zawsze szczęśliwi, jeżeli on i jego Polacy walczyli obok nich. Zdobycie Monte Cassino, a następnie Piedimonte... były wspólnymi czynem orężnym“.

Nie trzeba dodawać, że bardzo duże zainteresowanie wywołało u czytelników brytyjskich to wszystko, co gen. Anders ma do powiedzenia na temat więzień i łagrów sowieckich, czy okoliczności w jakich powstawała armia polska w Rosji. Książka przyniosła czytelnikowi brytyjskiemu wiele materiału, którego nie znalazł w bogatej skądinąd literaturze o Rosji.

Już dziś więc, jeszcze zanim ukazało się wydanie amerykańskie, stwierdzić można, że książka gen. Andersa stała się tym, czym niewątpliwie miała być w intencji autora, a mianowicie: ważnym posunięciem w akcji politycznej dla uświadomienia zachodowi, że poświęcenie Polski na rzecz imperializmu sowieckiego nie zapewniło bynajmniej pokoju. Przemówiła ona do sumień, przypominając — by użyć słów recenzenta „Daily Graphic“ — o „wciąż jeszcze niesplaconym długu“.

*) Wydanie polskie książki nosi tytuł: „Bez ostatniego rozdziału“.

Listy do Redakcji

Zwracam się do Szanownego Wydawcy o umieszczenie mego listu, o ile uzna go za właściwy.

Roku Pańskiego 1949 w miesiącu czerwcu, dnia 19 w godzinach przedpołudniowych w pewnym większym mieście pomocnej Francji ekipa, składająca się z kilku babinek, paru mężczyzn i młodocianych w sile 27 osób, rzekomo przed stawiających bezwzględna większość pracującej Emigracji polskiej we Francji, dokonała uroczystego stworzenia „trzęcej zony“ Polonii francuskiej. Z powodu tych wyczynów nawet czerwona gwiazda wydaje z siebie jaśniejsze promienie.

Gdy zbiry hitlerowskie niemal zamęczyły naszą Ojczyznę i po krótkim czasie zajęły ziemie naszej drugiej Ojczyzny, Francji, byliśmy, jak jeden mąż, zgodni, że należy ich za wszelką cenę przegnać, nie szczędząc ofiar krwi i mienia. Osiągnąwszy wolność, zakładamy partyjki i związki, nie mogąc znaleźć wspólnego języka.

Zaraz po wyzwoleniu, z woli niemal całego Wychodźstwa, powołaliśmy demokratycznie do życia naczelną organizację społeczną: Centralny Związek Polaków we Francji. Gdy praca nasza wydała odpowiednie wyniki, nasłano na nas malarzy z młotem i sierpem, którzy chcieli tę robotę przemałować na czerwono. Ale choć się ci wysłannicy roili w osiedlach polskich, jak robaki w garku ze zgnitym twarogiem, nie osiągnęli rezultatów, wyrządzając jednak poważne szkody.

Swojego czasu roztrąbiono, że wymienione na wstępie osoby kierownicze nie chciały współpracować z CZP z powodu osoby p. Barana. Ale gdy p. Baran się usunął, nic się nie zmieniło. Natomiast odpowiedź dano w dn. 19 czerwca, okazując istotne oblicze. Nie chodziło, o kazuje się o osoby pp. Baranów — a o zgoła co innego. Chodziło o wpływy, o rządy, o zagarnięcie społecznej władzy. Tak oto wygląda walka o wolność, niepodległość i całość naszej Ojczyzny, oparta o zasady demokratyczne, prowadzona przez tzw. blok niepodległościowcy! Wobec niustannych ataków rzemieślników od czerwonego sierpa i młota — rozbijanie i niszczenie dorobku pracy wielu lat całej emigracji dla osobistych celów grup politycznych.

Kaźmierczak Michał (Merlebach)

Do Redakcji „Syreny“

20, rue Legendre, Paryż (6)

W nawiązaniu do notatki, jaka się ukazała w Piśmie Panów z dnia 3 bm. w sprawie „Gazety Ludowej“ z Paryża, prosimy uprzejmie o zamieszczenie następującego sprostowania:

1) „Gazeta Ludowa“ ukazywała się w okresie od 15 maja 1946 do 15 października 1947 roku i od tego czasu nie pobierała i nie pobiera papieru.

2) nigdy nie było rewizji w lokalu „Gazety Ludowej“.

Z poważaniem

Redakcja „Gazety Ludowej“

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Marian Tworowski, L'Argentiere. — Książkę gen. Andersa może Pan nabyć w Księgarni „Libella“, 12, rue St. Louis en L'île, Paris IV. Książka o Rosji w wydaniu polskim nosi tytuł: „Bez ostatniego rozdziału“ i kosztuje 725 fr.; ta sama książka po francusku zatytułowana jest „Les Memoires“ i kosztuje 575 frs. Książka pod tytułem „Zbrodnia Katyńska w świetle dokumentów“ kosztuje 550 frs. Ta sama książka w języku francuskim kosztuje 375 frs.

×

Pan Edward Tomaszewski, Ferme de la Hte Bruyere par Bellicourt. — Komunikujemy stosownie do życzenia Pana, że prenumeratę ma Pan opłaconą do dnia 30 września bieżącego roku.

ŁAŃCUCH PRASOWY

Wezwana przez p. Mirka P., Amelia Mazankowa wpłaca na Łańcuch Prasowy 100 fr. i wzywa p. Edytę Podoską, p. redaktora Władysława Wolskiego oraz p. Witolda Obremskiego.

P. Feliks Jaguzański, wezwany przez p. Adama Mullera wpłaca 200 fr. i wzywa p. Kuzbita Stanisława, p. Wincentego Niziuka i p. Kamińskiego Mariana.

Wezwany przez p. Tadeusza Parzewskiego, p. Cichowlas wpłaca 500 fr. i wzywa p. Żołnierkiewicza z Lens.



pod redakcją Z. Hermaszewskiego

PROJEKTY SPIRYTUSOWE

Rada ministrów już nad nimi obradowała. Rada gospodarcza państwa jeszcze obrad na ten temat nie zakończyła. Cóż to za projekty?

Istnieje zamiar przyznania rolnictwu francuskiemu prawa wyprodukowania 2.500.000 hektolitrowego spirytusu ponad normy obecnie produkowane. Takie zezwolenie rozwiązałoby sprawę nadmiaru ziemniaków, buraków, podniosłoby opłacalność sadów na sidr i winnic. Słowem miałyby to bardzo duży wpływ na opłacalność rolnictwa, a dalej, ponieważ uprawy buraków i ziemniaków mają bardzo dobry wpływ na inne rośliny po nich następujące, wpłynęłyby to na podniesienie innych plonów. Wpłynęłyby dodatnio na hodowlę, która miałaby więcej odpadków do spasanania.

Na co miałyby być zużyty spirytus? Według projektów miałyby on być dodawany do benzyny w ilości 10 proc. Do benzyny jednak można dodawać spirytus zupełnie odwodniony, a to wymaga budowania specjalnych i b. kosztownych zakładów fabrycznych. Istnieją też obecnie chemiczne sposoby przeróbki spirytusu na benzynę, czy inne środki napędowe. Ostatnie wynalazki dały motory zużywające benzynę i zwykły spirytus jednocześnie — trzeba je tylko jeszcze ulepszyć.

Ponieważ Francja zakupuje zagranicą, za drogie dolary, niemal wszystką swoją benzynę, zastąpienie jej spirytusem choćby tylko w części — dałoby duże oszczędności dla kraju w czasie pokoju i większą pewność na wypadek wojny, kiedy to nie zawsze benzynę dowiśc można, kiedy się nawet uda ją kupić. Projekty więc spirytusowe są bardzo ważne branie i napewno znajdują jakieś rozwiązanie we Francji, co i dla nas nie będzie bez znaczenia.

Są jednak i trudności. Przystosowanie spirytusu do motoru wymaga budowy fabryk, na co potrzebne są duże pieniądze. Dalej — przerobiony tak spirytus daje środek napędowy droższy od benzyny (spirytus z ziemniaków droższy jest o 40 proc. od spirytusu z buraków). Jest więc nad czym radzić.

PRZECHOWYWANIE OWOCÓW

Do przechowywania owoców potrzeba używać w domu izby najchłodniejszej, o ciepłocie 0 — 6 st., w której zawsze będzie świeże powietrze i nie będzie wilgoci. Czasem na przechowanie nadaje się dość wysoko położona piwnica. Wilgoć w nie nazbyt wilgotnej izbie możemy usunąć rozkładając w niej w kilku miejscach niegaszone wapno lub środek zwany po francusku „Acetigel de St. Gobain“.

Przed złożeniem owoców w przechowalnię trzeba je oczyścić i zdezynfekować. Mury pomalujemy wapnem, podłogę zmyjemy gorącą wodą z sodą do prania lub z dodatkiem kreoliny. Gdy podłogi nie ma — ziemię, po zamieceniu, dobrze spryskamy wodą z kredliną (cresil). Dopiero po dobrym przeschnięciu i wywietrzeniu, a więc najmniej po tygodniu — możemy położyć tam owoce.

Przechowalnię trzeba otwierać codziennie, wietrzyć i przeglądać, czy nie dzieje się coś złego.

Jak przechowywać?

Gruszki układa się na półkach, tak żeby siebie nie dotykały, ogonkiem do góry.

Jabłka układa się jak gruszki, ale ogonkiem na dół.

Winogrona do przechowania wybiera bezwzględnie zupełnie zdrowe o gronach ścisłych; obcinać je tak, by po obu stronach ogonka zostało po 2 centymetry drzewa. Miejsca cięcia zalepia się woskiem lub lakiem. Grona zawieszają się luźno u sufitu na sznurku.

Śliwki zbiera się niezupełnie dojrzałe. Układa się je cienkimi warstwami w skrzyni, przesypując bardzo suchymi

trocinami z twardego drzewa. Ostatnią warstwę śliwek przysypujemy grubszą warstwą trocin i całą skrzynię zamykamy szczelnym wiekiem.

Orzechy przechowuje się w suchym piasku, otrębach lub trocinach.

Orzechy przechowuje się w ich łupinach, układając je w drobnym suchym piasku. Przed użyciem moczy w zwykłej wodzie przez 3 godziny.

Morele — luźno ułożone na słomie lub sianie, albo w skrzyniach — tak jak śliwki.

Melony — wybrać późno dojrzewające. Uważnie, by nie uszkodzić — wytrzeć. Zostawić na powietrzu pod dachem przez dwa dni. Włożyć je do skrzyni napełnionej przesianym popiołem drzewnym i przenieść do przechowalni.

PRZYPOMNIENIA PRAC

W polu. Poza żniwami, które są w pełni, trzeba pamiętać o paszy dla bydła, bo jej jest za mało w tym roku. Dlatego, jeśli tylko ziemia da się ruszyć, należy ścierniska natychmiast podorać i siać rzepkę, wykę, słonecznik, gorczyce itp. na paszę. Dobrze zrobi ten, kto mając dobrze nawieziony kawałek ziemi — kupi flance kapusty pastewnej „Cavalier“ i zasadzi. Przyda się ona bardzo tej zimy, czy wczesną wiosną.

Buraki są słabe z powodu suszy. Tym bardziej trzeba dbać, by w nich nie było chwastów wypijających resztki wilgoci, by ziemia była rozruszona między rzadkami, bo to wstrzymuje parowanie. Letnie deszcze mogą jeszcze wpłynąć na dość ładny zbiór — nie trzeba więc buraków zaniedbać.

W ogrodzie. Siał szpinak (de Rueil) rzodkiew i kapustę (Coeur de boeuf). Wsadzać truskawki i dobrze je podlać. Wsadzać kapustę na zimowy zbiór. Stałe pamiętać, by nie było chwastów, by ziemia była zruszona; — nie zapominać, że jedno przejście motyką warte jest więcej niż dwa podlania. Podlewać rzadko, lecz silnie, by ziemia głęboko przemokła. A po lekkim obesznięciu ziemię motyką zruszyć, by wilgoć nam nie wyparowała.

W sadzie. Ziemię pod drzewami z owocem rozruszać, a jeśli bardzo sucha — podlać kilkoma conajmniej wiadrami wody — inaczej grozi opadanie owocu.

Szczepić przez oczkowanie: morele, brzoskwinie, śliwki. Opadające robaczki — podlać głęboko zakopać lub gotować i skarmiać — to siedlisko szkodników na przyszły rok.

RÓŻNE WIEŚCI

W każdym departamencie miejscowy dyrektor podatków pośrednich ma obecnie prawo udzielenia zgody na przerób produktów rolnych na alkohol w domu rolnika przy każdej ilości produkowanego alkoholu (dotychczas wymagano najmniej 50 litrów). Oczywiście alembik musi być kontrolowany, a przed paleniem okowity rolnik musi złożyć odpowiednią deklarację, jak dotychczas.

Do końca lipca Francja ma sprzedać Austrii 10.000 świń tuczonych, ponad 130 kilo każda. Do Anglii ma być wywiezionych do końca roku najmniej 20.000 ton wieprzowego mięsa, świnie na to mięso w większości będą zakupione w lecie, a mięso przechowane we francuskich chłodniach.

Producenci buraków cukrowych otrzymają następujące premie cukrowe: przy dostawie do 100 ton — 1,5 kg.; przy dostawie 101 do 300 ton — 1 kg cukru za każdą tonę buraków.

Ceny bydła nadal spadają (100 — 110 fr. za najlepsze) i trudno znaleźć kupca. Cieleta łatwiej się sprzedaje: extra — 160, ostatnia kateg. — 70 fr. Natomiast świnie droższe: najlepsze — 175 fr., najniższe — 90 fr. Owce 140—160, jagnięta 170 — 190 fr. Kury 180 — 250 fr. Bresse 330 — 400 fr. Jaja 80 — 144 fr. tuzin.

Rolnictwo u dawnych Polan

Utarło się mniemanie, iż ziemię naszą jeszcze tysiąc lat temu, za czasów pierwszych Piastów, zalegały nieprzebyte puszcze i mokradła.

Teoria to z gruntu błędna i fałszywa; szerzyli ją głównie Niemcy, którym zależało na przedstawieniu naszych pra-ojców jako półdzikich myśliwych i rybaków (w przeciwstawieniu do rzekomo kulturalnego germańskiego „Herrnvolku“), aby usprawiedliwić w ten sposób swą krwawą „kulturalną“ misję, na „barbarzyńskim“ wschodzie.

Od najbardziej zamierzchłych czasów urodzajne połacie naszej ziemi były zamieszkiwane i uprawiane. Puszcze zaś i mokradła oczywiście bez porównania liczniejsze, niż obecnie obejmowały jedynie tereny nieurodzajne i graniczne poszczególnych plemion W miarę przyrostu ludności i ulepszenia narzędzi zaczęto karczować i wypalać lasy, wyszukując pod uprawę i mniej urodzajne połacie kraju. Stąd cały szereg nazw miejscowości pochodzących od karczowania, kopania, wypalania, jak np.: Trzebaw, Trzebnica, Kopanina, Kopanica, Praga itd.

Już w ciągu całej tak zwanej epoki młodszej kamienia począwszy od roku 2500 przed Chr. spotykamy na naszej ziemi kilka rolniczych grup ludnościowych, z których każda charakteryzuje odmienne typy naczyń i narzędzi. Poszczególne te ludy, które w różnych okresach przywędrowały z południa, południowego wschodu, północy i północnego zachodu, prowadziły już wtedy życie osiadłe, związane najbardziej z urodzajnymi okolicami naszego kraju, uprawiały pszenicę, jęczmień i proso, hodowały bydło, świnie, owce i psy.

Najwcześniejsza z tych grup, pochodzenia naddunajskiego (zwana ludnością „Ceramiki Wstęgowej“ od swych charakterystycznych naczyń w kształcie przeciętej tytki, zdobionej motywami

wstęgowymi) używała w pracach rolniczych wielkich motyk kamiennych z wywierconym otworem, służącym do umocowania rękojeści U innych grup spotykamy motyczek z rogu jeleniego.

Uprawa odbywała się prawdopodobnie ręcznie na poletkach i posiadała charakter raczej ogrodowy.

Słowianie uprawiali kilka gatunków pszenicy i innych zbóż. Przy pracach rolnych posługiwali się zwierzętami ciągowymi: wołami, krowami, rzadziej — końmi. Poza zbożami kobiety uprawiały na poletkach mak, rzepak, groch, bób, soczewicę i len.

Zboże żęto sierpami brązowymi później — żelaznymi. Poletką uprawiano motyczką rogową; pola orano (a raczej „ryto“) przy pomocy drewnianego radła, zaopatrzonego w późniejszych okresach w żelazną „radlicę“ Bronowano pola drewnianymi bronami.

Podróżnik arabski Ben Ibrahim Jakob, tak pisze o Polanach (w roku 966): „Kraj Mieszka najrozleglejszy ze słowiańskich krajów, obfituje w żywność, mięso, miód i rolę uprawną“.

Już w tym czasie rozróżniano w Polsce zboża jare i ozime. Pola nawożono gnojem. Stosowano trójpolówkę. Zboża zwożono do gumien, a ścierniska grabiono drewnianymi grabiami. Na wysokim poziomie stało również sadownictwo: hodowano wiśnie, śliwy, jabłka, brzoskwinie, a nawet i winną latorośl.

Radła używano przez długie wieki. Z czasem zastąpiła je tzw. „plużyca“, posiadająca „odkładnicę“, a jeszcze później — drewniany pług. Żelazne pługi zaczęły rozpowszechniać się dopiero w pierwszej połowie XIX wieku.

Jak widzimy — tradycja rolnicza należą u nas do najstarszych; one też w dużym stopniu kształtowały charakter naszego narodu.

SPIS

B. ŻOŁNIERZY I. DYWIZJI GRENADIEROW, którzy mają do odebrania w Referacie Grenadierskim „20, rue Legendre Paryż 17) dyplomy i Krzyże „Croix de Guerre“ za kampanię 1940 r.

St. gren. Prus Wiktor 1 pal.; por. Przesmycki Piotr 1 pac.; Gren. Przybyłko 2 .g.; ppor. Pstrąg - Bielawski 2 p.g.; gren. Pysz Józef 3 p.g.; Kpr. Poniwierka Jan 1 pal.; plut. Popławski Władysław 1 p.g.; gren. Poremski Józef 1 pal.; kpr. pch. Posłuszny Edmund 3 p.g.; st. gren. Potenta 1 pac.; kpr. Poterek 2 p.g.; st. gren. Prajss Jan 1 pac.; ppor. Przedpeński Jan 2 p.g.; gren. Przybyła Adam 3 p.g.; st. gren. Przystup Brónisław 1 p.g.; kpt. Puzdrakiewicz Mieczysław OR. Dyw.; st.gren. Pyszyński Kazimierz 2 p.g.; chor. Rabię Władysław 1 pal.; gren. Raciński Władysław 3 p.g.; kpr. Radio Bronisław 2 p.g.; st. gren. Radziszewski 1 pac.; gren. Rajewski Jan 1 pac.; kpr. Rak Michał 1 pac.; kpr. Ranik Jan 1 pal.; kpr. pchor. Rastawiecki Stefan 3 p.g.; sierż. Ratajski 3 p.g.; chor. Rawicki Stefan 1 p.g.; ppor. Rejenciak Roman b. sap.; st. gren. Rembowski Edmund 2 p.g.; por. Reucki Henryk 1 p.g.; asp. Rieger Jerzy Franciszek 1 p.g.; kpt. Rodowicz Feliks 2 p.g.; mjr. Rola Tadeusz b. łączności; kpr. pchor. Rucki Jerzy 3 p.g.; por. Rudowicz-Zawojowski Karol ppanc.; por. Rurański Stefan 3 p.g.; gren. Rutkiewicz Michał 1 pac.; kpt. Rutkowski Franciszek 1 p.g.; gren. Rutkowski Stanisław 2 p.g.; plut. pchor. Rybicki Antoni 3 p.g.; ppor. Rychlik Antoni 3 p.g.; kpr. Ryczywół 1 p.g.; plut. Ryniec Józef baon sap.; plut. pchor. Ryzowski Roman 1 p.g.; ppor. Rzechkowski Jan 3 p.g.; chor. Rzerzuchowski Wincenty 3 p.g.; asp. Rzewuski Tadeusz 3 p.g.; gren. Rabij Bolesław 2 p.g.; chor. Raczynski Stanisław ppanc.; st. gren. Radzimonowicz Adam 1 pal.; chor. Rajnowski Wiktor 2 p.g.; gren. Raksa 1 pal.; st. gren. Rassa Stanisław 2 p.g.; plut. pchor. Ratajczak Tadeusz 1 p.g.; kpr. Rawicki Edmund 1 p.g.; st. gren. Razniewski Feliks 1 pal.; por. Reucki Tadeusz-Czesław 2 p.g.; kpr. Repko Antoni 1 pal.; asp. Richter Adolf 1 p.g.; kpr. pchor. Ring Robert 2 p.g.; por. Ro-

gulski Marian 3 p.g.; Rombejko Stanisław 1 p.g.; kpr. Ruda Antoni 1 pac.; ppor. Rummel Jerzy 1 pal.; gren. Rus 2 p.g.; ppor. Rutkowski Aleksander 1 p.g.; gren. Rutkowski Józef gr. sanitarna; kpr. Rutkowski 1 p.g.; ppor. Rybka Tadeusz 1 p.g.; st. gren. Rychter Marek 2 p.g.; gren. Ryngler 3 p.g.; kpt. Rypel Jan baon sap.; ppor. Rzazonka Norbert 1 pal.; por. Rzepka Kazimierz 3 p.g.; por. Rzewuski Henryk komp. san.; kpr. Sabatowski Jan 1 p.g.; st. gren. Sadowski Władysław 1 pal.; plut. Sady Aleksander 2 p.g.; kpr. Sałata Antoni 3 p.g.; kpr. Sarnes Ludwik 1 p.g.; gren. Sacha Teofil 1 p.g.; kpr. Sadowski Piotr Paweł 2 p.g.; plut. Sadowski Tomasz 2 p.g.; por. Sajdak Henryk 1 p.g.; gren. Sacha ski Czesław 1 pac.; asp. Sasaki Stanisław komp. san.; gren. Sawczyszyn 2 p.g.; plut. pchor. Sawicki 2 p.g.; plut. Schuster Eugeniusz komp. łączn.; ppor. Szanięcki Michał 1 pal.; st. gren. Seja Bernard 1 p.g.; kpr. pchor. Senowa 2 p.g.; Sereba 3 p.g.; kpr. Sidor 1 pal.; asp. Siemięński Andrzej O.R.; asp. Siemięński Stefan O.R.; plut. Sierka Władysław; ppor. Sikora Franciszek 1 p.g.; gren. Sikora Wojciech 3 p.g.; kpt. Sitny Feliks 1 p.g.; kpr. Skalski Karol 3 p.g.; kpr. Skarbek Kazimierz 1 pal.; gren. Skibik 1 pal.; mjr. Skoczowski Ludwik 1 p.g.; st. gren. Skoretko 1 p.g.; sierż. Skorupski Józef 1 pal.; kpr. Skraba Rudolf 3 p.g.; por. Skrochowski Jan O.R.; ppłk. Skrzydlewski Józef szt. dyw.; mjr. Skrzywan Kazimierz 1 pal.; gren. Skwara 2 p.g.; plut. Skwarek Jan 2 p.g.; ppor. Sławoszewski Stanisław O.R. Dyw. asp. Śledziwski Wacław 2 p.g.; plut. pchor. Śliwska Władysław 3 p.g.; kpt. Słoniewski Jan 1 p.g.; gren. Słowik 2 p.g. ppor. Śmigaj Stefan ppanc. kpt. Smoczkiwicz Antoni 1 p.g.; kpt. W Nr. 75 opuszczony został ppor. Nuskiewicz Ryszard 3 p.g.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Wymienieni koledzy mogą podejmować swoje odznaczenia albo osobiście w Referacie Grenadierskim albo za pośrednictwem terenowych Kół Grenadierskich, do których należą, albo drogą pocztową. Przy odbiorze odznaczeń winni uiścić kwotę 95 fr. na pokrycie kosztów ogólnych przez Referat poniesionych, zaś koledzy pracujący otrzymać dyplomy drogą pocztową, mają opłacić na koszt przesyłki i opakowania 125 fr.

Koledzy Grenadierzy! Odbierajcie swoje odznaczenia w Referacie Grenadierskim, pamiętajcie o kolegach, którzy padli na Polu Chwały! Składajcie ofiary na Fundusz Budowy Pomnika ku czci poległych Grenadierów.

ZYCIE ORGANIZACYJNE

WYKŁĘCI

Dekret świętego Officjum i kłątwa, rzucona przez Ojca św. na komunizm, komunistów i wszystkich pośrednio lub bezpośrednio współdziałających z nimi odbija się głęboko również i na życiu naszego Wychodźstwa.

Emigracja polska we Francji niemal w całości jest katolicka, szczerze do wiary ojców i do Kościoła św. przywiązana. Do dni ostatnich ludzie, współpracujący z uciemiężającym Polskę reżymem, zdziwili się, że można uczciwie współdziałać z agendami warszawskimi. Przecież reżymowcy przez długi czas wstydliwie ukrywali swe oblicze komunistyczne pod wszelakiego rodzaju „kryptonimami”. Nie było w Polsce oficjalnej „partii komunistycznej” — zastępowała ją „Polska Partia Robotnicza”. Na wychodźstwie PPR działał i działa jeszcze z ukrycia, wysuwając nazewną wszelkiego rodzaju przybudówki, jak różne „Organizacje Pomocy Ojczyźnie” (OPO), jak Zw. im. Marii Konopnickiej, jak Zw. Młodzieżowe „Grunwald”, jak wreszcie centrala ich (zd) Rady Narodowej itp.

Ojciec św. potępia nie tylko jawnych komunistów, ale i wszystkich bezpośrednio lub pośrednio współpracujących z komunizmem. A więc każdy uczciwy katolik, który dba o zbawienie duszy, musi odsunąć się od prac w wymienionych organizacjach. Dotyczy to również komunistycznych sekcji przy francuskiej CGT (Generalna Konfederacja Pracy), która, jak wiadomo, jest całkowicie skolonizowana przez przedstawicieli Kominformu i jak to zesłoroczne strajki wykazały, całkowicie służy politycznym celom komunizmu.

Kłątwa spada głównie na czynnych działaczy, agitatorów, prezesów, członków zarządów itd.

Natomiast Kościół św. odmawia odąd wszelkich pociech religijnych i sakramentów św. tym, którzy należą do tego rodzaju organizacji komunistycznych, którzy rozpowszechniają, współpracują i czytają wydawnictwa komunistyczne. A więc nie może przystąpić do Sakramentu Spowiedzi św., nie może otrzymać Komunii św., nie może domagać się Ostatniego Namaszczenia ani żadnego innego Sakramentu chrześcijaństwa, który czyta np. „Gazetę Polską”, „Polskę i świat”, wszelkie biuletyny „Marii Konopnickiej”, „Grunwaldu”, itd. Odąd za trumną członka organizacji reżymowych, za trumną czytelnika lub współpracownika (a każdy, kto posyła komunikat, staje się współpracownikiem) gadzinówki warszawskiej i innych organów organizacji reżymowych, nie pójdzie ksiądz; zwłoki jego nie będą pogrzebane w poświęconej ziemi. Odąd nie będzie już obłudy z poświęcaniem sztandarów stowarzyszeń, związków i (zd) Radami Narodowymi, nie będzie już oszukaństw z odprawianiem nabożeństw w związku z reżymowymi galówkami.

A przede wszystkim nie będzie już w przyszłości wątpliwości na temat „zw. polityki wyciągniętej ręki. Najwyższy Autorytet Duchowy wydał ostateczne orzeczenie! Katolik, a więc przede wszystkim Polak, nie może w żadnym stopniu współdziałać z współpracownikami z komunizmem, ani z jego agendami, choćby jaknajluźniej z nim związanymi.

Wiemy, że powstanie na Emigracji ogromny krzyk. Wiemy już z góry, że wszelkie przybudówki reżymowe, wszelakiego rodzaju „Marie Konopnickie”, „Grunwaldy” i inne czerwone „Harcerstwa” podniosą gwałt, że one nie są komunistyczne. Mają wyjście: niech zerwą z komunistycznym reżymem, niech wyrzekną się wczorajszych błędów, niech ogłoszą „wyznanie wiary”, a wów czas dekret papieski nie będzie ich dotyczył. Ale póki są w zasięgu wpływu „ambasadorów” i „konsulów” reżymowych, dopóki kierują nimi agenci warszawscy — nie ma dla nich miejsca we wspólnocie katolickiej i muszą, ponosić wszelkie tej współpracy z uzależnionym od Kominformu reżymem następstwa.

Czas najwyższy, by otumanieni i opętani zawrócili ze złej drogi! Za grzechy zawsze można odpokutować, a uczciwą i solidną pracą — zdobyć sobie miejsce wśród porządnym ludzi. Wiemy bowiem, że wielu ludzi łatwowiernych, naiwnych lub zgoła głupich poszło na lep propagandy kominformowskiej i dotąd nie umieją z tej drogi zawrócić. Dziś sprawa jest jasna: kto chce należeć do

wspólnoty chrześcijańsko - katolickiej, kto chce być w porządku ze swym sumieniem — musi zerwać wszelką styczność z agenturami i organizacjami reżymowymi, wyrzec się wszystkich ich wydanictw książek i innych druków — jednym słowem odzegnać się od wszystkiego, co wiąże się z bierutowcami, jak od diabła. (m-ski)

ROZNIKA ZWIĄZKU RODZIN OBRONCÓW OJCZYZNY

W Lens odbył się piękny obchód 15-lecia Związku Rodzin Polskich Obrońców Ojczyzny.

Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem, odprawionym w kościele św. Elżbiety przez ks. Przybysza. Świątynia była wypełniona licznymi delegacjami i masą wiernych, zgrupowanych wokół trzynastu sztandarów Zw. Rodzin i Zw. Rezerwistów i b. Wojskowych.

Po południu o godz. 16 rozpoczęła się podniosła akademія w po brzegi zapełnionej sali p. Werneckiego. Po zagajeniu uroczystości i powitaniu gości i delegatów przez p. Ciszewiczową, prezeskę Związku, sekretarką generalną Organizacji p. Kukielczyńska odczytała kronikę Związku. Z ciekawego tego jakby pamiętnika organizacyjnego wynika, iż Zw. Rodzin liczył swego czasu 5.560 członków, co dowodzi, że ta forma organizacyjna odpowiada Emigracji i nic nie stoi na przeszkodzie dalszego rozwoju Związku.

Następnie prezes Federacji POO, p. Fr. Kędzia w dłuższym przemówieniu złożył Zjazdowi serdeczne życzenia w imieniu wszystkich Związków sfederowanych, wyrażając przekonanie, że w pozytywnej pracy patriotycznej Zw. Rodzin zawsze się spotka z ich pomocą i opieką.

Po niezwykle pięknym i mocnym niepodległościowym przemówieniu ks. proboszcza Przybysza złożył życzenia imieniem Stow. Rezerwistów i b. Wojskowych p. Felisiak, po czym prezeska miejscowego Koła Rodzin, p. Sowińska, wręczyła p. prezesce Ciszewiczowej i p. sekretarce gen. Kukielczyńskiej piękne upominki w imieniu Koła Lens. Skolei zabierali głos: prezes KTM Lens p. Krawczyk i prezes Okręgu I. Federacji p. Burkowski. Przemówienia przeplatane były popisami i występami dzieci. Doskonale kierowana przez wytrawne wychowawczynie dziatwa popisywała się tańcami narodowymi, piosenkami, a nawet dziećmi z koła Sallaumines świetnie odegrały jednoaktówkę.

W zakończeniu części oficjalnej sekretarz generalny Federacji, dr. St. Paczyński wygłosił referat ideologiczny, w którym w krótkości nakreślił plan prac i zadań Zw. Rodzin, plan, który zresztą każda organizacja niepodległościowa winna realizować. Mówca wyprowadził trzy punkty. Pierwszy z nich — to głoszenie wśród obcych prawdy o Polsce. Jeżeli przyjmujemy, że we Francji jest pół miliona Polaków i że każdy z nich może powiedzieć o dzisiejszej niewoli Polski tylko 10 Francuzom — jakich olbrzymi zasięg może mieć propaganda niepodległościowa. Rzecz to tym ważniejsza, że na odcinku tym okupanci Polscy są bardzo ruchliwi. Dalej dr. Paczyński silnie podkreślił konieczność informowania obcych w sprawie naszych granic zarówno zachodnich jak i wschodnich. Wreszcie mówca położył nacisk na konieczność wzmożenia walki na odcinku utrzymania polskości. W życiu naszym są starsi i są dzieci, nie ma natomiast młodzieży, pokolenia, wchodzącego w życie. Co będzie za lat kilka, jeżeli dzieci koszlawione przez reżymowego nauczyciela, pójdą śladem swego starszego rodzeństwa? Mogą powstać luki, które trudno będzie wypełnić, trzeba więc już teraz mocno przeciwstawić się temu niebezpieczeństwu.

W zakończeniu dr. Paczyński przypomniał, że w związku z bolesną rocznicą 10-lecia najazdu hord tutejskich na Polskę, świat kombatantki i świat polski chcą zebrać milion podpisów polskich pod protestem przeciw ujarzmieniu

„SYRENA” służy zasadom
prawdy, wolności, całości
i niepodległości Ojczyzny

Polski. Mówca kończy wezwaniem do wszystkich członków Zw. Rodzin o encyngiczne zajęcie się zbieraniem tych podpisów.

Uroczystość pozostawiła niezatarte wspomnienia u uczestników. Ze swaj strony Redakcja „Syrena” życzy Związkowi Rodzin dalszego rozwoju, pomnożenia liczby Kół i Członków, oraz wielkich osiągnięć na odcinku dalszej walki niepodległościowej.

NABOŻEŃSTWO ZA DUSZĘ Ś. P. GEN. SIKORSKIEGO

Mulhouse. — Dnia 24 bm. o godz. 10 rano w kaplicy Sierocińca im. św. Józefa odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. gen. Sikorskiego i za poległych Grenadierów I Dywizji, urządzone staraniem Koła SPK i b. Grenadierów I Dywizji. Zarząd Koła prosi Zarządy organizacji miejscowych o wysłanie pocztów sztandarowych oraz zaprasza bratnie Koło Rez. i b. Wojsk. z Wittenheim - Theodore i wszystkich Rodaków z Mulhouse i okolic.

KOMUNIKAT KOMENDY GŁÓWNEJ ZHP WE FRANCJI

1) Akcja letnia. Tegoroczna akcja letnia rozwija się pomyślnie. Wedle posiadanych już danych w roku bieżącym odbędzie się więcej obozów i kursów, będą one też liczniejsze. Pomimo piętrzących się trudności, braków materialnych — harcerstwo spędzi czas letni na obozach, koloniach i kursach w pracy nad sobą i dla innych, z myślą o Polsce.

Komenda Główna przypomina wszystkim Kom. Obozów, iż winni oni dostosować się ściśle do rozesłanych wytycznych programowych.

Komenda przypomina, iż trwa konkurs na najlepszą wycieczkę 3-dniową i na najlepszy obóz. Czekają liczne nagrody.

Przypominamy o obowiązku nadesłania do Komendy Głównej meldunku zawierającego datę rozpoczęcia i zakończenia obozu, stan ilościowy, dokładny adres kolejowy i pocztowy.

Wszystkie obozy zgłoszone w terminie i nadsyłające meldunek zostaną zwizytowane oraz otrzymają pewną skromną pomoc żywnościową.

2) Akcja kursowa. Lista zgłoszeń na męskie kursy instruktorski i drużynowych, mające się odbyć w Harc. Ośrodku w Les Ageux została zamknięta. Na kursa żeńskie należy się jeszcze zgłaszać u drużny Komendantki na jej prywatny adres. Przyjmuje się jeszcze zgłoszenia na kurs wodzów zuchowych. Kurs rozpocznie się dnia 11 sierpnia w Les Ageux.

3) Akcja rozsprzedaży mareczek. Komenda Główna jeszcze raz prosi wszystkie jednostki organizacyjne, które otrzymały do rozsprzedaży mareczki, o natychmiastowe uregulowanie należności oraz nadesłanie rozliczenia na rozesłanych drukach. Pieniądże ze zbiorów przeliczone są na akcję letnią i muszą wpłynąć przed wakacjami.

4) Adres letni Komendy Głównej. W okresie od 20 lipca do 1 września — wszelką korespondencję dla Komendy Głównej należy kierować na adres ośrodka harcerskiego Villa Les Ageux (Oise). Ze względu na to, że poczta na wsi roznoszona jest tylko raz dziennie, prosimy o wysyłanie wcześniejsze korespondencji.

Wszelkie wpłaty pieniężne należy kierować jak zawsze na konto pocztowe Cc 67 36 93.

5) Święto żołnierza. W myśl rozesłanych programów w okresie obozu, najlepiej w dniu 15 sierpnia, należy zorganizować „Święto żołnierza”, poświęcone Cudowi nad Wisłą, 10 rocznicy rozpoczęcia wojny, wybuchowi Powstania w Warszawie. W czasie uroczystego ogniska należy zorganizować apel poległych członków naszej organizacji.

Z ŻYCIA FEDERACJI POO

Dnia 17 bm. w siedzibie Federacji POO w Lille (20, rue Faidherbe) odbyło się miesięczne zebranie Zarządu Głównego.

wnego. Po dokooptowaniu kol. Andrzejczaka, sekretarza gen. Zw. Rezerwistów i b. Wojskowych na członka Zarządu przedyskutowano szereg spraw, związanych z działalnością Stowarzyszeń sfederowanych oraz ustalono plan pracy na najbliższą przyszłość.

II TURNUS KOLONII LETNICH W LES AGEUX

Zapisy na I turnus kolonii letnich zuchowych dla chłopców w ośrodku harcerskim w Les Ageux zostały już zamknięte.

Jest jeszcze kilka wolnych miejsc na II turnus kolonii — rozpoczynający się dnia 11 sierpnia. Zapisy i zgłoszenia chłopców w wieku 8 do 10 lat należy kierować bezpośrednio pod adres:

Mr. Jelski Casimir — Villa Les Ageux (Oise).

Z PRAC KOMITETU POROZUMIEWAWCZEGO POLSKICH ORGANIZACJI SPOŁECZNYCH W PARYŻU

Program uroczystości jesiennych

Plenum Komitetu, po wysłuchaniu sprawozdania prac wstępnych, uzgodnionych przez Prezydium na zebraniach dnia 28 V, 14 VI, 15 VI i 28 VI — zatwierdziło ogólny ramowy program uroczystości, które będą organizowane w jesieni bieżącego roku.

a) Ustalono, że ze względów budżetowych będzie organizowana tylko jedna wspólna akcja dla uświetnienia 4-tych głównych rocznic, przypadających na bieżący rok, a mianowicie:

- 10-lecie podjęcia przez Polskę wojny w obronie wolności własnej i Europy,
- 10-lecie utworzenia suwerennego wojska polskiego na terenie Francji,
- 5-lecie Powstania Warszawskiego,
- 5-lecie wyzwolenia Kontynentu i Francji.

b) Ustalono następujący program akcji:

1. wydanie broszury w języku francuskim, zawierającej 9 artykułów poświęconych najważniejszym etapom ostatniego wysiłku naszego narodu,
2. akcja prasowa w prasie francuskiej,
3. akcja radiowa w języku francuskim,
4. uroczysta akademія w dniu 2 października br.

KOŁO REZ. I B. WOJSK. W LILLE

Wycieczka nad morze. — Zarząd zawiadamia wszystkich wycieczkowiczów, że wyjazd nastąpi w niedzielę 24 lipca z place de la Gare. Zbiórka zrana o godzinie 7-mej przed dworcem kolejowym. Miejsce dla wszystkich jest zapewnione, gdyż zarządowi Koła udało się uzyskać jeden wóz dodatkowy. Koszt przejazdu w obie strony wynosi 360 frs.

Zebranie miesięczne. — Równocześnie Zarząd Koła przypomina Członkom oraz sympatykom, że zebranie miesięczne odbędzie się o tymże czasie, a to ze względu na 20-tą rocznicę Związku, która będzie miała miejsce w Lille w niedzielę 14-go sierpnia. Zarząd Koła prosi o przybycie wszystkich członków na powyższe zebranie miesięczne.

Za Zarząd: Andrzejczak

REDAKCJA uprzejmie

PROSI CZYTELNIKÓW

chcących zabrać głos w „Wolnej Trybunie”, by byli łaskawi MOŻLIWIE SIĘ STRESZCZAĆ i nie nadsyłać artykułów, przekraczających 80 wierszy druku.

Z powodu szczupłości posiadanego miejsca, Redakcja miałaby trudności z ich umieszczeniem, a ze względów zasadniczych nie chciałaby samą przeprowadzać skreśleń.

CIEKAWOSTKI

ŚMIERĆ MAGNATA

W Kanadzie zdechł najbogatszy pies na świecie Rip, przeżywszy lat 10. Właścicielka psa, niejaka p. Sprott — z całą pewnością trochę nienormalna stara panna, — zapisała w testamencie 240.000 dolarów na utrzymanie psa, polecając, aby Rip spał w jej łóżku i był kąpiący w jej łaźnicy.

Oczywiście, wzruszający dowód dobrego serca! Ale... czy nie było ludzi głodnych i pozbawionych dachu nad głową?

200 GRAMÓW NA WŁOSKU!

Rudy włos jest 4—5 razy grubszy od wlosu koloru blond. W młodości blondyn posiada 120.000 włosów, brunet — 100.000, rudy — 80.000. W przeciągu godziny wszystkie włosy razem rosną o 1,30 mtr. Długość życia włosa wynosi około 1.600 dni a więc około 4 lata. Akrobaci chińscy potrafią na swoich włosach utrzymać cały ciężar ciała. Nie jest to niczym specjalnie dziwnym, gdyż każdy włos posiada zdolność utrzymania 200 gramów ciężaru.

MOST BEZSZMEROWY

W Collognes koło Lyonu rozpoczęto budowę mostu przez Rodan, oznaczającego się niespotykaną dotąd w tej dziedzinie właściwością. Wiadukt ten 187 m długości ma pochłaniać wszelki hałas przesuwanymi po nim pojazdami z pociągami włącznie. Zarówno jezdnia jak i chodniki i poręcz otrzymać mają specjalne chłonne urządzenia, wypróbowane poprzednio na metalowych konstrukcjach przemysłu maszynowego.

UWAGA NA KAPELUSZ!

Mężczyzna zdradza co jest wart przez sposób noszenia kapelusza — twierdzi brytyjskie pismo „Men's Wear“. Na dowód pismo wymienia następujące spostrzeżenia:

„Kapelusz osadzony prosto jak na kołku — dowodzi braku imaginacji“.

KRONIKA SPORTOWA

Słynni tenisiści czescy Drobny i Cernik odmówili powrotu do Pragi i postanowili pozostać na Zachodzie, zdala od czulej opieki władz komunistycznych.

W Miami, Jan Walczak został pokonany w 10 rundach na punkty przez Amerykanina Bobby Dykes. Polak poszedł na deski w 1-szej rundzie.

Kolarskie mistrzostwo Francji szybkości zdobył Gerardin, bijąc w finale Senfflebensa i Iacononelli.

Automobilowe Grand Prix de France

Przedstawicielstwa „Syreny“ poza Francją:

Belgia i Luksemburg: W sprawach prenumeraty prosimy zwracać się: Mme Janta-Polczyński, Marie Christ, 24, Grande Rue au Bois, Bruxelles 3. — Wpłaty na prenumeratę należy dokonywać na Cheque Postal: 244113 Mme Janta Polczyński, Marie Christ, Bruxelles.

Anglia — Kiosk SPK, 18 Queen's Gate Terrace — London S.W.7. — Kiosk „Ogniska“ — 55 Princes Gate — London S.W.7. — „Orbis“ — 38 Knightbridge London S.W.1.

Szwajcaria: Zygmunt Grabiński, Case Postale 14 — Fribourg (Suisse).

Warunki prenumeraty:

We Francji: prenumerata roczna 600 frs, półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs. Cena pojedynczego numeru 15 frs.

W Belgii: — Cena pojedynczego numeru wynosi 4 franki belgijskie, prenumerata miesięczna — 15 fr. b., prenumerata kwartalna — 45 fr. b., półroczna 86 fr. b., roczna — 170 fr. b.

Dla wszystkich członków Syndykatów Chrześcijańskich, którzy utrzymują raz w miesiącu specjalny numer bezpłatnie, prenumerata kwartalna wynosi 35 fr. b.

W Anglii: prenumerata roczna: £ 1.00.0, półroczna 10 sh., kwartalna 5 sh. Cena pojedynczego numeru 6 d.

W Szwajcarii: prenumerata roczna 12 fr. szw., półroczna 6 fr. szw., kwartalna 3 fr. szw.

„Zsunięty za bardzo na tył głowy — zdradza gburę“...

„Za bardzo na nos — pedanta“.

„Za bardzo na ucho (mańkuty na lewe, posługujący się prawą ręką — na prawe — dowodzi pyszałkowatości.“

CZY WIECIE, ŻE...

... na 10 pianistek amateerek wypada 1 mężczyzna. Wśród zawodowców 10 mężczyzn przypada na 1 kobietę.

... najliczniejszym drzewem na świecie jest balsa, rosnąca w Połudn. Ameryce, która waży połowę tego, co korek.

... tran stosowany przy leczeniu anemii nie pochodzi z wielorybów a wydobywany jest z wątroby dorsza.

... wynalazcą pługa był czeski rolnik Franciszek Veverka.

... do czasu wypraw krzyżowych kolo-rem żalobnym był czerwony.

WIELOŻENSTWO W PALESTYNE

W państwie Izraela nie ma ustawy zabraniającej wielożenstwa. Prawo Proroka daje mahometańskiej mniejszości arabskiej przywilej posiadania kilku żon. Prawo rabinów zobowiązuje Żydów Aszkenazi (w większości pochodzących ze Środkowej Europy) do monogamii, lecz prawo to nie dotyczy Żydów Sefardzistów (pochodzących z Hiszpanii, Portugalii i Pn. Afryki) i Żydów z Jemenu (pochodzenia arabskiego).

PRZYKRE PRZEBUDZENIE

Pewien czeladnik murarski, który sobie zdrowo popił, położył się spać do kadzi z cementem. Cement w nocy zesztyniał i rano musiano nieszczęśliwego rzemieślnika wydobywać przy pomocy oskardu.

PATER FAMILIAS

Artystka filmowa Beverley Mitchell wniosła skargę rozwodową, umotywowaną stwierdzoną przez świadków okolicznością, że mąż jej bawi się bez przerwy elektryczną kolejką dla dzieci, a na niego nie znajduje czasu.

wygrał Chiron na Talbot, rozwijając szybkość przeciętną 161 km na godzinę.

-/-

Mecz lekkoatletyczny Francja — Belgia zakończył się zwycięstwem Francuzów 100:67; rozegrane tego samego dnia spotkanie Francja — Szwajcaria wygrali również Francuzi, w stosunku 100 : 63.

-/-

Tour de France wszedł w stadium rozstrzygające. Etap Pau — Luchon, prowadzący przez Pireneje, wygrał Robic. Coppi był 3-ci. Bartali — 6-ty. Luchon — Tuluza wygrał Van Steenberg, Tuluza — Nimes Emile Idee, Nimes — Marsylia — Luksemburczyk Goldschmidt, etap Marsylia — Cannes — Ketteler. Przed decydującym etapem alpejskim w klasyfikacji ogólnej na czele był nadal Magni, przed Fachleitnerem i Marinellim.

Pierwszy — i najcięższy — etap alpejski Cannes — Briancon wygrał Bartali, bijąc na finiszu Coppi'ego. Trzeci był Robic.

W klasyfikacji ogólnej na pierwsze miejsce przeszedł Bartali.

Miejsca następne zajęli w porządku: Coppi, Marinelli, Magni, Ockers, Robic Dupont, Kubler, Fachleitner, A. Lazardes.

Już się ukazał

BREWIAZ DYPLOMATYCZNY BALTAZARA GRACJANA

jezuity hiszpańskiego

Książka dla dyplomatów, polityków i ludzi roztropnych. W 300 rozdziałach, napisanych 300 lat temu, autor rozwija 300 niezawodnych wciąg zasad zręcznego postępowania. — Z 3 wydania francuskiego z przypisami AMELOT de la HOUSSAIE, sekretarza Ambasady Francuskiej w Wenecji. — przełożył, wstępem i końcówkami przypisami opatrzył BOHDAN GAJEWICZ

344 stron na dobrym papierze, z ilustracjami, złożona, koronkowa okładka. Cena 600 fr., zagranicą 2 dol.

Do nabycia w księgarniach polskich i w Administracji „Syreny“.



Zbieg okoliczności

Szwajcar, wracający z za żelaznej kurtyny, opowiada o swojej podróży:

— Według oficjalnych statystyk, za strojem komunistycznym opowiedziało się podczas „wolnych“ wyborów 98 procent ludności. Lecz tak się jakoś dziwnie złożyło, że kogo bym nie spotkał z kim bym nie zaczął rozmawiać — wszyscy należeli do tych pozostałych 2 proc...

Oszczędny

W sklepie. Pan Kowalski zwraca się do sprzedawcy:

— Proszę o termometr.
— Celsjusza czy Reamura?
— A jaka jest różnica?
— Woda gótuje się przy 100 stopniach Celsjusza, a 80 Reamura.

— Jeśli tak, to proszę o termometr Reamura. Wypadnie mniejszy rachunek za gaz.

Zadowolony

— Jak ci poszedł egzamin?
— Doskonale, tatusiu. Profesor był tak zadowolony z moich odpowiedzi, że prosił mnie, bym przyszedł jeszcze raz!

Co za dużo, to niezdrowo

W więzieniu. Stary lokator do nowo-przybyłego:

— Przepraszam pana, za co mianowicie?

— Zbyt częsty udział w weselach.
— Jakto? To przecie nie zbrodnia!
— Uznali, że za często występuję w tej samej roli..

— W jakiej to, jeżeli wolno wiedzieć?
— W roli pana młodego!

Słuszne rozumowanie

Pan Bimbalski nareszcie wraca do domu. Żona wskazuje na zegar:

— Trzecia nad ranem!
Na co Bimbalski:
— Gdybym siedział w domu, byłaby również trzecia nad ranem!

Rekordziści

Rozmowa między wędkarzami:
— Wczoraj złapałem na jeden haczyk dwie ryby naraz!

— Hm... Zdarza się.. Ja znowu przedwczoraj nałapałem tyle ryb, że poziom wody obniżył się o dwa metry!

On nic nie winien..

Pan Milczek był przez całe życie przykrym pantoflarzem. W tydzień po śmierci swej energicznej połowicy — posłusznie wyzionął ducha. Tuż za bra-

POSZUKIWANIE PRACY

Małżeństwo, lat 40, poszukuje pracy na roli. Chętnie w połudn. Francji. Pisać: H Zielińska, 23, Av. de Londres — Biarritz (B. Pyr.).

WYCIĄC i PRZESŁAĆ

na adres:

Administration de „Syrena“
20, rue Legendre - PARIS 17.

Imię

Nazwisko

Adres

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Proszę o nadsyłanie na adres wyżej podany tygodnika „Syrena“. Prenumeratę prześlę w najbliższym czasie.

Podpis

Redakcja i Administracja: 20, rue Legendre — Paris (17).
Wydawca: „Les Presses Rapides“ — 54, rue Philippe de Girard — Paris (18)
Tel. BOT 59-52
Konto pocztowe — C.c. Paris 5507-30

WARUNKI PRENUMERATY WE FRANCJI: Prenumerata roczna 600 frs., półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs.

OGŁOSZENIA: Warunki ogłoszeń są następujące: 1 cm. jedno-lamowe 180 grs., za 4 cm. jedno-lamowe 720 frs. W tekście 50 proc., na pierwszej stronie 100 proc. drożej. Przy czterech kolejnych ogłoszeniach udziela się 25 proc. rabatu, przy 6 kolejnych i więcej 35 procent rabatu.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Imp.: „Les Presses Rapides“ — 54, rue Philippe de Girard — Paris (18)
Nr. d'autorisation 19065.

mą tamtego świata spotyka, go pani Milczkova:

— Nicponiu jeden! Jak śmiałeś się spóźnić, narazić mnie na czekanie?

Pan Milczek tłumaczy się, lekliwie:

— Wybacz, najdroższa! To nie moja wina! To lekarz mnie siłą zatrzymał..

Wymowna odpowiedź

Donżuan do pięknej pani, spacerującej z psem na smyczy:

— Przepraszam panią, czy mogę podejść? Pytam, ze względu na pieska..

— Ależ oczywiście! Przecież, jeśli pan nie podejdziesz, pies nie będzie mógł pana ukąsić..

Słuszna uwaga

Podróżny:

— Poco macie rozkład jazdy, jeśli pociągi się spóźniają?

Zawiadowca stacji:
— Skądby pan wiedział, że się spóźniają, gdyby nie było rozkładu jazdy?

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 75

I. — Odważnik należy zestawić następująco: po jednej stronie 1, 3, 9 i 243 gr., po drugiej 27 i 729 gr.

II. — Pan Onufry widział kawałek kości słoniowej, który był okrągły; na przykład: kulę bilardową.

Nagrodę otrzymuje droga losowania Mlle Harala Martine, 52, Cite Ida, Ste Marie aux Chenes (Moselle).

Nowe zadania

I. — Dla detektywów.
Dyrektor nie może znaleźć swego wicznego pióra. Przypuszcza, że je zostawił w biurze.

Pyta zrana kolejno sekretarkę, kasjera, woźnego i gońca:

— Nie zostawiłem wczoraj niczego na swoim biurku?

Sekretarka odpowiada:

— Leżało na nim kilka notatek, które włożyłam do szuflady.

Kasjer odpowiada:

— Pracowałem w innym pokoju. Do gabinetu pana dyrektora po jego wyjściu nie wchodziłem.

Woźny twierdzi, że wychodził z biura ostatni, ale na biurku dyrektora niczego nie widział.

Wreszcie goniec twierdzi stanowczo, że pióra nie brał. Zresztą pani sekretarka posłała go po znaczki pocztowe na usunąć, nic się nie zmieniło. Natomiast godzinę przed końcem urzędowania.

Jaki z tych oświadczeń można wyciągnąć wniosek?

II. — Zadanie matematyczne: Jeśli pomnożymy wiek Kazika przez jego numer kohmierzyka, otrzymamy 629. Ile wioseń liczy sobie Kazik?

Za najtrafniejszą odpowiedź na oba pytania nagroda książkowa.

Polskie

KURSY TECHNICZNE

z praktyką i przez korespondencję
128-ter Grand Rue — ROUBAIX (Nord)

W OBUWIE LETNIE

— męskie i damskie —

ostatni krzyk mody
zaopatrzyć się najlepiej i najtaniej

SKLEPIE KOMBATANCKIM

SPÓŁDZIELNIA S. P. K.

20, rue Legendre — PARIS 17-e

(Dom Kombatanta)

Wielki wybór

artykułów na wysyłkę do Kraju.

Wysyłka wędlin do W. Brytanii